

# Wigry



KWARTALNIK

Wigierskiego  
Parku Narodowego

Nr 3/2014



*Od czerwca do sierpnia 2014r.*

*25 lat WPN: Stan środowiska*

*Wielka Wojna.  
Suwalszczyzna 1914-1915*

*Widowisko historyczne „Wielka Wojna.  
Suwalszczyzna 1914-1915.”*

*Puszcza i jej mieszkańcy w tradycji,  
zabobonach i legendach... (cz. 6)*

*UNIKAT  
- ludzie, którzy przeżywają świat*

*Rolnik z Krusznika*

*Martwe drewno cz. III  
Mszaki, grzyby i śluzowce*

Publikacja dofinansowana przez  
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej w Białymstoku



[www.wfosigw.bialystok.pl](http://www.wfosigw.bialystok.pl)

Egzemplarz bezpłatny  
ISSN 1642-1035





## WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy  
Krzywe 82, 16-402 Suwałki  
tel. +48 87 563 25 40  
fax. +48 87 563 25 41  
wigry\_pn@su.onet.pl  
http://www.wigry.win.pl

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska  
Maciej Ambrosiewicz  
Zbigniew Bielawski  
Jarosław Borejszo  
Joanna Górecka (red. techniczny)  
Maciej Kamiński (red. naczelny)  
Lech Krzysztofiak  
Jacek Łoziński

## ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki  
wigry\_pn@su.onet.pl

## SKŁAD I DRUK

ABAKUS  
ul. Perłowa 7, 55-200 Oława  
abakus@abakus-dtp.pl

## ZDJĘCIE NA OKŁADCE

„Wielka Wojna” w Starym Folwarku - rekonstrukcja historyczna. Fot. Leszek Przeborowski

## Nakład 2000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

W 2014 roku kwartalnik „Wigry” ukazuje się dzięki dotacji przyznanej przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku na realizację projektu pt. „Przyroda dla całej rodziny – edukacja ekologiczna dzieci i dorosłych w WPN”.



## Spis treści

### Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO

*Od czerwca do sierpnia 2014 r.*

### PRZYRODA I KRAJOBRAZ

*25 lat WPN: Stan środowiska*  
Lech Krzysztofiak

### HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA

*Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914–1915.*  
Krzysztof Skłodowski

### FOTOREPORTAŻ

*Widowisko historyczne „Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914-1915.”*

*Puszcza i jej mieszkańcy w tradycji, zabobonach i legendach... (cz. 6)*

*Strażnicy nocy – sowa i nietoperz*  
Maciej Ambrosiewicz

### TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA

*UNIKAT - ludzie, którzy przeżywają świat*  
Małgorzata Karaś

### PARK I JEGO MIESZKAŃCY

*Rolnik z Krusznika*  
Elżbieta Perkowska, Marek Barszczewski

### ROZMAITOŚCI

*Martwe drewno cz. III. Mszaki, grzyby i śluzowce*  
Anna Krzysztofiak

1

6

10

12

15

18

22

24

# Od czerwca do sierpnia 2014 r.

22 czerwca w Muzeum Wigier odbyło się spotkanie z członkami Uniwersyteckiego Klubu Turystycznego „UniKaT” z Warszawy. Spotkanie miało charakter seminarium, w którym uczestniczyło ok. 30 osób – uczestników „Rajdu Wigry 2014”. Seminarium poświęcone było klubowym wyjazdom na Suwalszczyznę w latach 60. i 70. ub. wieku. Podczas seminarium głos zabierali między innymi pomysłodawca i organizator pierwszego Rajdu „Wigry” w 1964 r. p. Bogdan Opowicz, p. Tomasz Kowalik - kierownik kilku rajdów zakończonych w Starym Folwarku w latach 60., p. Tomasz Krzywicki – kierownik tras w latach 70., geolog, autor licznych materiałów krajoznawczych; p. Krzysztof Łopaciński - kierownik wielu rajdów nad Wigrami w latach 70. Uczestnicy seminarium z zaciekawieniem wysłuchali informacji nt. powstania Muzeum Wigier i podziwiali jego ekspozycje. Pokłosiem seminarium i prezentowanych materiałów dotyczących historii rajdów wigierskich stała się wystawa zawierająca plakietki, znaczki, plakaty i zdjęcia, którą można oglądać do końca września. Więcej o działalności klubu można przeczytać w artykule pt.: „UniKaT – ludzie, którzy przeżywają świat”.

W Muzeum Wigier można obejrzeć wystawę poświęconą wigierskim rajdom członków „UNIKAT-u”.  
Fot. Wiesława Malinowska



W czerwcu, w porozumieniu z gminą Suwałki, przeprowadzono zabieg pielęgnacyjny w koronie dębu rosnącego w miejscowości Leszczewek, ustanowionego w 2005 roku pomnikiem przyrody. Usunięto obumarłe konary drzewa stwarzające zagrożenie w ruchu drogowym.

Obwód pnia tego drzewa liczy ponad 400 centymetrów!  
Fot. Wojciech Kamiński



W dniu 27 czerwca Wigierski Park Narodowy złożył wniosek do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na dofinansowanie zadania „Kompleksowa rozbudowa infrastruktury turystycznej Wigierskiego Parku Narodowego – zrównoważone udostępnianie przyrody poprzez ograniczanie antropopresji”. Wniosek został zaakceptowany; w dniu 6 sierpnia podczas negocjacji z NFOŚiGW przyznano kwotę dofinansowania w wysokości około 700 tys. złotych. Dzięki dofinansowaniu, w przyszłym roku na szlakach turystycznych i ścieżkach edukacyjnych parku pojawią się nowe ławostoły, tablice informacyjne, toalety kompostujące, kosze na śmieci. Odbudowane zostaną pomosty widokowe przy Sucharze I, Powalach oraz na Bartnym Dole. Planowana jest też budowa punktu widokowego i miejsca do wodowania kajaków i łodzi na półwyspie Łysocha, miejsca wypoczynku na szlakach turystycznych zostaną wyposażone w wiaty na drewno opałowe, powstaną miejsca ogniskowe.

W dniu 3 lipca zarybiono jezioro Wigry 60 kilogramami narybku podchowanego węgorza europejskiego. W III kwartale do Wigier trafi także 2000 szt. narybku podchowanego suma. Zarybienia finansuje NFOŚiGW w ramach realizacji przedsięwzięcia pn.: „Czynna ochrona zespołów ryb w wybranych ekosystemach wodnych Wigierskiego Parku Narodowego”, które przewiduje zarybienia parkowych wód narybkiem siei, węgorza, suma, troci jeziorowej, pstrąga potokowego oraz lina w latach 2013-2017.

Trwają przygotowania do realizacji przedsięwzięcia pn.: „Modernizacja bazy czynnej ochrony ekosystemów wodnych Wigierskiego Parku Narodowego”, która zlokalizowana jest w Czerwonym Folwarku. Celem przedsięwzięcia jest wykonanie prac remontowo-budowlanych w starej bazie w kierunku dostosowania obiektu do zadań Parku związanych z szeroko pojętą ochroną wód. Prace skupiają się obecnie na pozyskaniu funduszy zewnętrznych na sfinansowanie przedsięwzięcia.

6 lipca w Starym Folwarku koło Muzeum Wigier odbyło się widowisko historyczne bitwy suwalskiej z I wojny światowej. Rekonstrukcja „Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914-1915.” została przygotowana przez Muzeum Okręgowe w Suwałkach (przy współpracy z WPN-em) w ramach projektu „Wydarzenia I wojny światowej jako element wspólnego kulturowego i historycznego dziedzictwa Suwalszczyzny i Zaniemia”. W rekonstrukcji bitwy uczest-







Rekonstrukcję historyczną „Wielkiej Wojny” na Suwalszczyźnie obejrzało wielu mieszkańców oraz turystów. Fot. Wiesława Malinowska

niczyło wiele grup rekonstrukcyjnych z Polski i z zagranicy. Na stronach 12-13 znajduje się fotoreportaż z tego wydarzenia.

Centrum Informacji Turystycznej Wigierskiego Parku Narodowego było oceniane przez Regionalną Komisję Certyfikacyjną w ramach kategoryzacji jednostek informacji turystycznej wprowadzonej w Polsce w 2010 roku. Decyzją Krajowej oraz Regionalnej Komisji Certyfikacyjnej, Centrum Informacji Turystycznej Wigierskiego Parku Narodowego otrzymało najwyższą kategorię, czyli cztery gwiazdki (podobnie jak w latach ubiegłych). Oznacza to, że wg Polskiej Organizacji Turystycznej nasze centrum spełnia najwyższe standardy w zakresie informacji turystycznej regionalnej i ponadregionalnej. Komisja doceniła szeroki zakres oferowanych usług, tj. usługi przewodniczkę, różnorodność oferowanych płatnych i bezpłatnych wydawnictw, dobrą znajomość regionu oraz komunikatywne posługiwanie się językami obcymi. Uroczystego wręczenia certyfikatów 28 jednostkom informacji turystycznej w województwie podlaskim dokonał w dniu 8 lipca, w Operze Podlaskiej, marszałek Jarosław Dworzański.



By nad wodą było bezpieczniej!  
Fot. Małgorzata Januszewicz

Jak co roku, na plaży przy Muzeum Wigier w Starym Folwarku, 10 lipca, prowadzona była akcja poświęcona bezpiecznemu zachowaniu się nad wodą latem „Plaża 2014”. Głównym organizatorem działań była Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku, Komenda Miejska Policji w Suwałkach oraz Wigierski Park Narodowy. Celem imprezy było przedstawienie zagrożeń podczas wypoczynku i rekreacji, zagadnień ratownictwa wodnego, instruktaż dotyczący ograniczania niebezpieczeństw na wodzie, udzielanie pierwszej pomocy. Dużą atrakcją były pokazy tresury policyjnych psów służbowych, konkursy wiedzy dotyczące bezpiecznego zachowania się nad wodą. Oprócz wymienionych atrakcji, można było także zbadać poziom cukru we krwi, ciśnienie krwi i wydolność płuc.

W dniach 10-11 lipca gościli w WPN-ie członkowie Komisji Europejskiej, w ramach wizyty monitorującej realizację projektu LIFE11 NAT/PL/000431. Podczas wizyty dokonano kontroli dokumentacji projektu oraz zaawan-

sowania prac w terenie. Komisja dobrze oceniła realizację projektu, zwracając uwagę na bardzo dobre i sprawne jego wdrażanie.

W dniu 13 lipca rozegrany został I Bieg Przyjaciół Wigierskiego Parku Narodowego. Uczestnicy zawodów mieli do pokonania trasę 11,5 kilometra, którą wyznaczono od „Dziupli” w Krzywem do Jeziora Gałęzistego i z powrotem. Trasa była piękna, ale wymagająca, z licznymi podbiegami. Wystartowało 85 zawodników, wszyscy dobiegli w dobrej formie. Zwycięzcy, oprócz pucharów, otrzymali piękne pamiątkowe albumy o WPN-ie, wręczone przez dyrektora Jacka Łozińskiego. Po posiłku, rozłożono wśród uczestników biegu liczne nagrody. Organizatorem biegu było Stowarzyszenie „Białe Miśki” z Suwałk, a współorganizatorem WPN, który pomógł w organizacji imprezy, wyznaczeniu i patrolowaniu trasy biegu.



W dniu 18 lipca Wigierski Park Narodowy przystąpił do rządowego programu dla rodzin wielodzietnych. W ramach umowy podpisanej z Ministrem Pracy i Polityki Społecznej park zobowiązał się do udzielania członkom rodzin wielodzietnych następujących ulg: 50 % ulgi w opłacie za udział w przyrodniczych zajęciach edukacyjnych i za lekcje muzealne, 30% ulgi za nocleg na polu namiotowym Wigierskiego Parku Narodowego „Jastrzęby”, 50% ulgi za nocleg na polach namiotowych „Za szkołą” i „Bindużka”, a także ulgowa opłata za wypożyczenie roweru.



W dniach 22-24 lipca w Ośrodku Edukacji Środowiskowej WPN-u nad Zatoką Słupiańską miała miejsce kolejna edycja Letniej Akademii Przyrody. Cztery dni intensywne przyrodnicze zajęcia edukacyjne zgromadziły grupę 45 osób w różnym wieku. Program Aka-



Tak powstawał labirynt w czasie Letniej Akademii Przyrody. Fot. Elżbieta Perkowska



Zgajmy w zielone! - dla najmłodszych. Fot. Joanna Adamczewska

demii został tak pomyślany, aby uczestnicy w myśl hasła kampanii nt. bioróżnorodności: „Małe czy duże przyda się naturze” poznali świat przyrody w skali makro i mikro oraz z różnej perspektywy. Tak więc pierwszego dnia poruszali się „W labiryncie drzew”, w drugim poznawali świat z perspektywy ptaków („Ptasie Warsztaty”), w trzecim dniu przyglądali się organizmom żyjącym „W kropli wody”, a na zakończenie dowiedzieli się o płaziej perspektywie, uważnie studiując „Płazie ABC”. Akademię Przyrody zorganizowaliśmy w ramach projektu *Ochrona zagrożonych gatunków i siedlisk na obszarze Natura 2000 „Ostoja Wigierska”* (LIFE11 NAT/PL/000431. Ponadto do organizacji imprezy włączyło się Stowarzyszenie Człowiek i Przyroda, udzielając pomocy dydaktycznych związanych z płazami i fundując nagrody uczestnikom warsztatów.

W dniu 27 lipca Ochotnicza Straż Pożarna w Maczkowej Rudzie świętowała 60-lecie istnienia. Honorowy patronat nad obchodami przyjęła Małżonka Prezydenta RP Pani Anna Komorowska. Z okazji jubileuszu jednostka OSP z rąk Prezydenta Bronisława Komorowskiego otrzymała sztandar, a strażacy medale i odznaczenia. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego obchodów fundującego sztandar był Dyrektor Wigierskiego Parku Narodowego dr inż. Jacek Łoziński.

W dniach 28-31 lipca odbyły się w Wigierskim Parku Narodowym warsztaty fotograficzne dla początkujących. Wzięło w nich udział 10 uczestników w różnym wieku, młodzież i osoby dorosłe. Podczas warsztatów były wykłady, ćwiczenia i plenery. Uczestnicy poznali działanie aparatów fotograficznych, nauczyli się korzystać z programów komputerowych pomocnych fotografikom. W teorii i praktyce poznali kompozycję obrazu, zagadnienia perspektywy i wyboru motywów. Zdjęcia wykonane przez uczestników zostały poddane ocenie technicznej i artystycznej przez prowadzącego warsztaty Piotra Malczewskiego. Interesujące zajęcia odbyły się dzięki dofinansowaniu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.



Uczestnicy warsztatów fotograficznych z Piotrem Malczewskim. Fot. Piotr Malczewski

8 sierpnia Wigierski Park Narodowy włączył się do ogólnopolskiej imprezy pn. Wielki Dzień Pszczół prowadzonej przez ZT „Kruszwica” S.A. Organizatorzy tej akcji chcą przypominać jak największej liczbie osób o niezastąpionej roli, jaką zapyłaczce pełnią w środowisku oraz o czynnikach zagrażających pszczołom. W akcji wzięły udział ogrody botaniczne, parki narodowe i ośrodki edukacyjne z całego kraju. W WPN-ie uczestnicy wysłuchali prezentacji poświęconych biologii i znaczeniu pszczoł, bartnictwu i praktycznym aspektem pszczelarstwa oraz dowiedzieli się m. in., czy pszczoły widzą figury geometryczne. Najmłodszy „oswajali się” z pszczołami podczas warsztatów plastycznych. Wielki Dzień Pszczół jest organizowany w ramach programu „Z Kujawskim pomagamy pszczołom”. Zainteresowanym tematyką pszczoł i ich podglądaniem podczas pracy w ulu polecamy stronę internetową <http://www.pomagamypszczołom.pl>.



Pszczelarstwo w praktyce – spotkanie z mistrzem pszczelarstwa. Fot. Joanna Adamczewska

W dniu 15 sierpnia, już dwudziesty drugi raz, odbyły się Regaty o Puchar Dyrektora Wigierskiego Parku Narodowego. Uroczyste otwarcie regat rozpoczęło się o godzinie 10.00 w Klubie Żeglarskim PTTK. Na starcie stanęło 28 jednostek. Niektóre z załóg były bardzo liczne - łącznie startowało 88 uczestników z Augustowa, Białegostoku, Warszawy, Łodzi, Pabianic, Sokółki, Lublina, Wrocławia oraz Suwałk. Ścigały się w trzech klasach: Omega Standard, Micro i Jachty Kabinowe. Najmłodszy uczestnik miał 4 lata, a najstarszy 68. Wiatr wiał słabo i umiarkowanie - od 2 do 4 w skali Beauforta. Wspaniała słoneczna pogoda jednak szybko się skończyła. Pod koniec zawodów w rzęsyście deszczu, porywistym wietrze i burzy jeden z jachtów miał wywrotkę – na szczęście bez przykrych, poza zmoczeniem, konsekwencji. W klasie Omega Standard zwyciężyła załoga Daniela Sokołowskiego, w klasie Micro załoga Cypriana Kołodziejczyka, wśród jachtów kabinowych zwycięską załogę prowadził Romuald Sztabiński.



Po emocjonujących zmaganiach z wiatrem moment wręczenia pucharów jest prawdziwą radością. Fot. Katarzyna Łukowska





W sierpniu, w rejonie zatoki Wigierki jeziora Wigry, zaobserwowano na przybrzeżnych płycznach raki sygnałowe. Rak sygnałowy, zwany także rakiem szwedzkim lub kalifornijskim, jest obcym, inwazyjnym gatunkiem skorupiak. Pochodzi z Ameryki Północnej. Charakteryzuje się wysoką płodnością, może zasiedlać zarówno jeziora, jak i rzeki, ale dla krajowej fauny raków jest śmiertelnym zagrożeniem. Rak sygnałowy jest bowiem nosicielem tzw. dżumy raczej – choroby wywoływanej przez pierwotniaka *Aphanomyces astaci*, która była przyczyną wyginięcia rodzimych raków prawie w całej Polsce. W 1969 roku został sprowadzony do Szwecji, a w późniejszych latach do 20 innych krajów Europy. Jako gatunek osiągający duże rozmiary ciała i masę dochodzącą do 170 gramów, miał przynosić rybackim użytkownikom jezior wymierne korzyści finansowe. Introdukcję raka sygnałowego do Polski rozpoczęto w 1971 roku. Na Suwalszczyźnie został wprowadzony do jeziora Poblędzie, pojawił się także w jeziorze Staw w Gawrych Rudzie, skąd prawdopodobnie przedostał się do Wigier. W sierpniu na jednym stanowisku w zatoce Wigierki udało się odłowić kilkadziesiąt osobników raka sygnałowego. Skalę inwazji będzie można określić na podstawie odłowów kontrolnych, które służby parku będą prowadzić od września.

W niedzielę 31 sierpnia, w Kompleksie Turystycznym „U Jawora” w Gawrych Rudzie odbył się coroczny Turniej Piłki Plażowej o Puchar Dyrektora Wigierskiego Parku Narodowego. W turnieju wzięło udział 7 zespołów z Polski i Litwy, a pierwsze miejsce zajęła jedna z par litewskich.

W minionym kwartale kontynuowano prace naukowo-badawcze w ramach czterech projektów finansowanych przez Fundusz Leśny. Dotyczą one znaczenia otwartych przestrzeni w lasach dla ich bioróżnorodności, inwentaryzacji organizmów saproksylicznych wybranych siedlisk leśnych WPN-u, w tym terenów podmokłych oraz wpływu pszczoły miodnej na ekosystemy leśne parku.

Od czerwca 2014 roku Wigierski Park Narodowy zaprasza do współpracy wolontariuszy. W „Wolontariacie dla Wigier” może wziąć udział każda osoba pełnoletnia, która chce aktywnie uczestniczyć w ochronie przyrody. Uczestnicząc w akcji „Wolontariat dla Wigier”, zyskujesz: swój wkład w ochronę przyrody jeziora Wigry i jego okolic; rozwój swoich zainteresowań; doświadczenie, które może przydać się na studiach lub w pracy zawodowej. Dotychczas świadczenia wolontarystyczne wykonywało w WPN-ie już 8 wolontariuszy. Pomagali oni pracownikom parku między innymi w takich zadaniach jak: monitorowanie ruchu turystycznego, usuwanie niecierpka gruczołowatego, obsługa punktu informacji turystycznej w Krzywem i w Muzeum Wigier. Kandydaci na wolontariuszy mogą zgłaszać się przez stronę internetową: <https://www.facebook.com/groups/wolontariat.wigry/>, mailowo: [muzeum.wpn@wigry.org.pl](mailto:muzeum.wpn@wigry.org.pl), lub telefonicznie: 87 563 01 52 (Muzeum Wigier, w godz. 7.30.-15.30). Zapraszamy!

Ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Suwałk, Suwalszczyzny i turystów cieszyło się w tym roku kąpielisko nad Jeziorem Czarnym w Krzywem. Zapewne to zasługa nie tylko pięknej pogody, ale także ratowników, którzy w tym roku czuwali nad bezpieczeństwem kąpiących się. Zapewnienie opieki ratowników możliwe było dzięki porozumieniu zawartemu pomiędzy gminą Suwałki, miastem Suwałki oraz Wigierskim Parkiem Narodowym. Na plaży funkcjonowała też wypożyczalnia sprzętu wodnego oraz mała gastronomia.

Podczas lata Wigierski Park Narodowy promował się na imprezach: Blues Festiwal w Suwałkach, Jarmark Wigierski w Suwałkach, Festiwal Baśni i Legend w Nowej Wsi. Zainteresowanie naszymi stoiskami było duże, a obsługujący je pracownicy zawsze starali się odwiedzającym udzielać pełnej i wszechstronnej informacji.



Prace badawcze w lasach są kontynuowane dzięki dofinansowaniu z Funduszu Leśnego.  
Fot. Lech Krzysztofak



Festiwal Baśni i Legend w Ośrodku Maniówka.  
Fot. Paweł Giełazys

Od 1 października 2014 r. do 30 kwietnia 2015 r. zapraszamy na „Bezpłatne czwartki w Wigierskim Parku Narodowym”! W ramach tej oferty WPN proponuje w każdy czwartek:

- bezpłatne zwiedzanie Muzeum Wigier w Starym Folwarku (godz. 10.00-15.00);
- bezpłatne zwiedzanie wystawy przyrodniczej „Nad Wigrami” w Krzywem (godz. 7.00-15.00);
- bezpłatne zwiedzanie wystawy etnograficznej w Krzywem (godz. 7.00-15.00);
- zwolnienie z obowiązku posiadania karty wstępu do WPN-u na szlakach turystycznych i ścieżkach edukacyjnych parku, bezpłatne przewodniki i mapki ścieżek edukacyjnych.

Ponadto w czwartki WPN udziela zniżki na wynajęcie roweru – opłata wyniesie tylko 20 zł/dzień, każdy wypożyczający rower otrzyma bezpłatnie przewodnik „Rowerem po Wigierskim Parku Narodowym”. Więcej informacji można uzyskać, kontaktując się z Zespołem ds. udostępniania parku

– tel. 87 563 25 62, 510 992 672,  
e-mail: [turystyka@wigry.org.pl](mailto:turystyka@wigry.org.pl).

Informację przygotowali: Joanna Adamczewska, Jarosław Borejszo, Joanna Górecka, Maciej Kamiński, Lech Krzysztofiak, Jacek Łoziński, Wiesława Malinowska, Michał Osewski, Barbara Perkowska.



23 sierpnia odbyła się II edycja Maratonu Wigry, którego współorganizatorem był Wigierski Park Narodowy. Do Starego Folwarku przyjechało ponad 1000 osób: biegaczy, rodzin oraz kibiców z całej Polski i ze świata (Litwa, Włochy, Wielka Brytania). Na starcie trasy maratońskiej stanęło 140 biegaczy, a w krótszym, 13 km biegu „Pogoń za Bobrem” udział wzięło 210 osób.

Trasa Maratonu wyznaczona została wokół jeziora Wigry, leśnymi ścieżkami oraz drogami gruntowymi. Trasa krótszego biegu poprowadzona była w całości na terenie Wigierskiego Parku Narodowego.

W przeddzień zawodów uczestnicy wzięli udział w *Ziemniak Party*, podczas którego mogli skosz-



Fot. Adam Januszewicz

tować tradycyjnych, lokalnych potraw z ziemniaka: kartaczy, babki ziemniaczanej oraz blinów. W sobotę na biegaczy czekał posiłek regeneracyjny w dwóch wersjach: standardowej oraz wegańskiej, a wieczorem ognisko, na którym zostało ponad 100 uczestników. Podczas zawodów cały czas działała „Strefa Dzieci”, w której biegający rodzice na czas trwania biegów mogli pozostawić pod okiem animatorek swoje pociechy.

Zwycięzcą na trasie Maratonu został Andrzej Godlewski z miejscowości Borawskie, który trasę 41,5 km pokonał w czasie 2:55:48, będąc szybszym od zeszłorocznego zwycięzcy o ponad 23 minuty!

W „Pogoni za Bobrem” zwyciężył Litwin, Paulius Beljunas z Wilna, który 13-kilometrową trasę pokonał w czasie 00:43:03. Ukończyły ją także nasze koleżanki: Marta Kopiczko i Elżbieta Perkowska.

Były również nagrody specjalne: Dyrektor Wigierskiego Parku Narodowego ufundował nagrodę specjalną dla tego, kto przybiegnie na metę trasy maratońskiej ostatni, czyli spędzi najwięcej czasu na terenie Parku, natomiast ksiądz Józef Majewski, proboszcz Parafii Przemienienia Pańskiego w Krasnopolu ufundował nagrodę dla osoby, która zamelduje się na mecie „Pogoni za Bobrem” najszybciej.

Imprezę należy zaliczyć do bardzo udanych. Głównym organizatorem była firma Krzysztofa Gajdzińskiego KAYF. Za pomoc należy podziękować gminie Krasnopol, gminie Suwałki oraz sponsorom – firmie IdealLine, Towarzystwu Ubezpieczeniowemu InterRisk oraz firmie Vytautas, a także wolontariuszom, kibicom, mieszkańcom i wszystkim, którzy wspierali to przedsięwzięcie.

Do zobaczenia za rok!



# 25 lat WPN: Stan środowiska

Lech Krzysztofiak



Fot. 1. Jedna z kopalni kruszywa na obrzeżu Wigierskiego Parku Narodowego.

Jubileusz 25-lecia WPN-u skłania do podsumowania zmian, jakie zaszły w tym okresie w przyrodzie i krajobrazie Parku oraz w poszczególnych elementach jego środowiska. Oprócz procesów, jakie obserwujemy w biocenozach, interesujące są m.in. zmiany ukształtowania powierzchni terenu, klimatu, jakości wód i składu powietrza.

Charakterystyczne cechy krajobrazu Wigierskiego Parku Narodowego, to przede wszystkim mozaikowaty układ ekosystemów leśnych, wodnych, torfowiskowych, pól i łąk oraz ciekawe formy polodowcowej rzeźby terenu. Powierzchnia parku ukształtowana została przez lodo-wiec zaledwie kilkanaście tysięcy lat temu. W wielu miejscach doskonale są tu widoczne moreny czołowe i denne, ozy, równiny sandrowe i inne formy polodowcowe. Ten wyjątkowy krajobraz od samego początku istnienia Parku podlega ochronie. Na terenie Parku zabronione jest przekształcanie powierzchni terenu, nie wolno wydobywać kopa-

lin czy zasypywać oczek wodnych. To spowodowało, że w ciągu ostatnich 25 lat nie stwierdzono istotniejszych przekształceń rzeźby terenu. Zmienił się jednak krajobraz, głównie za sprawą rozwoju zabudowy, a także procesów naturalnej sukcesji (np. zarastania i zanikania drobnych zbiorników wodnych czy pojawiania się drzew i krzewów na obszarach, na których zarzucono użytkowanie rolnicze) bądź wprowadzania zarzewień, jak na przykład na części polany krusznickiej. Dawny krajobraz zmieniły w 2009 roku widoczne z wielu miejsc parku wysokie turbiny elektrowni wiatrowej, wzniesione w rejonie Białej Wody, a także liczne tablice i szyldy reklamowe.

Przekształcenia rzeźby terenu widoczne są w otulinie parku; występują one głównie w wyniku wydobywania kruszywa. Przy kopalniach wyrosły zwałowiska odpadów kopalnianych i wyrobiska, zniekształcające powierzchnię terenu i zmieniające krajobraz sąsiadujących z parkiem obszarów. Głównie jednak przyczyniają się one do zmniejszania powierzchni cennych siedlisk przyrodniczych i miejsc bytowania wielu gatunków roślin i zwierząt. Takie przekształcenia widoczne są obecnie przy środkowo-zachodniej granicy Parku, pomiędzy Sobolewem a Suwałkami.

Dotychczasowe funkcjonowanie Parku przypadało na okres dużych przemian społeczno-gospodarczych, które w całym kraju wpłynęły na zmiany sposobu użytkowania gruntów. Nieopłacalność hodowli zwierząt oraz zmiana źródeł utrzymania mieszkańców gospodarujących na mało żyznych glebach, w wielu

regionach spowodowały ograniczenie rolniczego użytkowania gruntów. Na terenie Parku zjawisko to nie wystąpiło w dużej skali. Wyniki uzyskane z analizy serii zdjęć lotniczych z 1969 roku oraz mapy użytkowania ziemi z 2002 roku dla okolic Sobolewa (w granicach zlewni badawczej Stacji Bazowej Zintegrowanego Monitoringu Środowiska Przyrodniczego) wskazują, że w tym okresie nastąpiły stosunkowo niewielkie zmiany. Zwiększyły swoją powierzchnię zabudowania, grunty orne, lasy i sady, a użytki zielone zmniejszyły swoje powierzchnie. Zmiany dotyczące powierzchni lasów oraz użytków zielonych na przestrzeni lat były zdecydowanie większe, niż pozostałych klas użytkowania ziemi. Nastąpił również niewielki wzrost areałów gruntów ornich, co świadczy o stabilizacji struktury rolnej na tym terenie. Przyrost ten nastąpił głównie kosztem użytków zielonych, co pokazuje, iż miejscowi rolnicy nie nastawiają się na rozwój hodowli zwierząt.

Wszystkie procesy, które obserwujemy w przyrodzie, podlegają wpływom klimatu. Wigierski Park Narodowy położony jest w regionie, który pod względem klimatycznym, pomimo niewielkiej odległości od Morza Bałtyckiego, pozostaje pod znacznym wpływem kontynentalnym. Z tego też względu obszar ten ma najsurowsze warunki klimatyczne w całej nizinnej części Polski. Warunki pogodowe w zdecydowany sposób wpływają na stan przyrody Parku. To temperatura powietrza, gleby i wody decyduje o przeżywalności i aktywności wielu gatunków roślin i zwierząt, a dostępność wody dla organizmów, zwłaszcza na początku

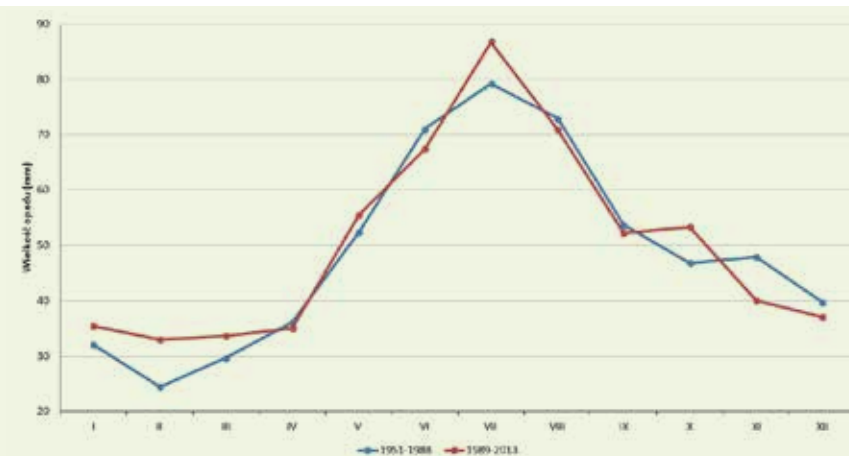


sezonu wegetacyjnego, decyduje o ich różnorodności gatunkowej, liczebności, sukcesie rozrodczym oraz kondycji. Zobaczmy zatem, jak zmieniły się niektóre parametry klimatyczne w ciągu ostatnich 25 lat, na tle wcześniejszego wielolecia.

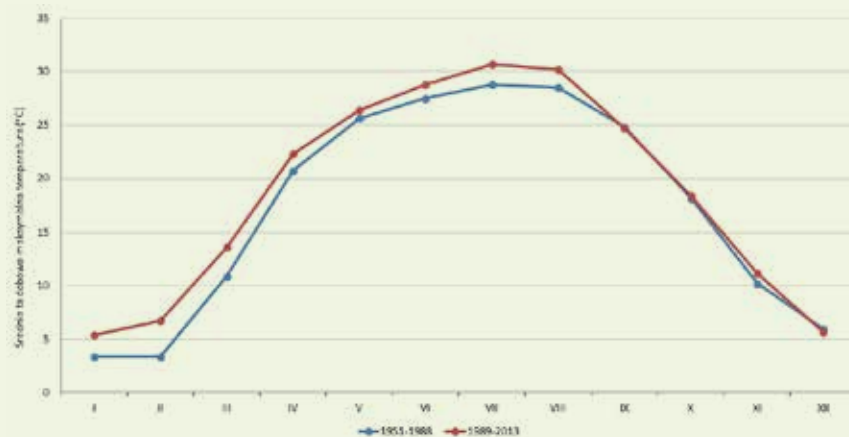
Opady atmosferyczne są źródłem zasilania zarówno wód powierzchniowych, jak i podziemnych. Stanowią one jeden z ważniejszych czynników wpływających na stan przyrody ożywionej. Średnie miesięczne sumy opadów dla lat 1989-2013 były podobne do wyników z wielolecia 1951-1988. Wyraźniej zaznaczył się jedynie wzrost ilości opadów na początku roku oraz w lipcu i październiku. W ostatnim dwudziestopięcioletniu najniższe roczne opady wynosiły 439,6 mm i wystąpiły w 1996 roku, a najwyższe 715,2 mm - w 2010 roku. Średnie roczne opady dla tego okresu wynosiły 602,3 mm. W wieloleciu 1951-1988 najniższe roczne opady wynosiły zaledwie 334,0 mm (1953 rok), najwyższe 829,0 mm (1960 rok), a średnie roczne opady wynosiły 586,2 mm, czyli były o 16,1 mm niższe niż w ostatnim dwudziestopięcioletniu.

Innym istotnym dla środowiska przyrodniczego parametrem klimatycznym jest temperatura powietrza, a zwłaszcza jej wartości maksymalne i minimalne. Średnie wartości dobowych maksymalnych temperatur w latach 1989-2013 były niemal przez cały rok wyższe, niż w wieloleciu 1951-1988. W parku jest coraz cieplej. W ostatnim okresie średnie temperatury maksymalne dla poszczególnych miesięcy wahały się od 5,4°C (styczeń) do 30,7°C (lipiec), natomiast w wieloleciu 1951-1988 wartości te wahały się od 3,4°C (styczeń-luty) do 28,8°C (lipiec). Najwyższe dobowe maksymalne temperatury przekraczające 30°C, dla wielolecia 1951-1988, zanotowano w maju, a dla ostatnich 25 lat już w kwietniu (2012 rok).

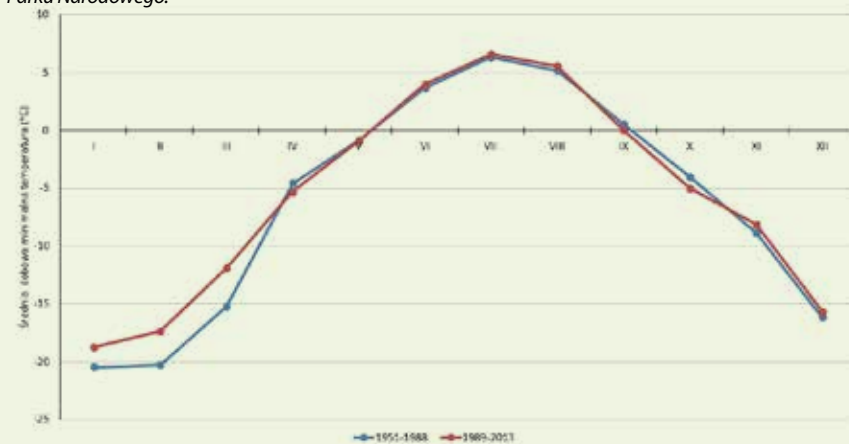
Średnie wartości dobowych temperatur minimalnych wyraźnie wzrosły w pierwszym kwartale roku. W styczniu różnica ta wynosiła 1,8°C, w lutym 3,0°C, a w marcu 3,3°C. W ostatnim okresie średnie temperatury minimalne dla poszczególnych miesięcy wahały się od -18,7°C



Ryc. 1. Przebieg średnich miesięcznych sum opadów dla obszaru Wigierskiego Parku Narodowego.



Ryc. 2. Przebieg średnich dobowych maksymalnych temperatur powietrza dla obszaru Wigierskiego Parku Narodowego.



Ryc. 3. Przebieg średnich dobowych minimalnych temperatur powietrza dla obszaru Wigierskiego Parku Narodowego.

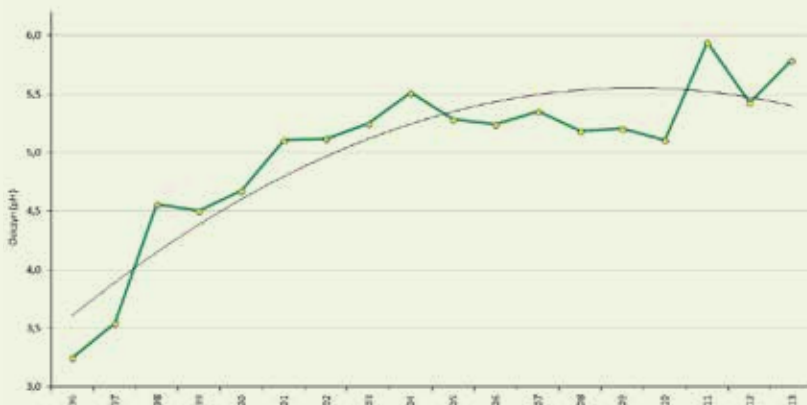
(styczeń) do 6,6°C (lipiec), natomiast w wieloleciu 1951-1988 od -20,5°C (styczeń) do 6,3°C (lipiec).

Generalnie, temperatura powietrza w ostatnich latach wzrosła, zimy stały się łagodniejsze i z małą ilością śniegu, co ma wpływ m.in. na długość okresu wegetacyjnego. W latach 1976-2008 okres wegetacyjny ulegał stopniowemu wydłużaniu, osiągając przeciętną wartość 197 dni, a jego zmienność była dość duża, bo od 167 do 228 dni. W ostatnich dwunastu latach długość okresu wegetacyjnego wahała się od 171 dni

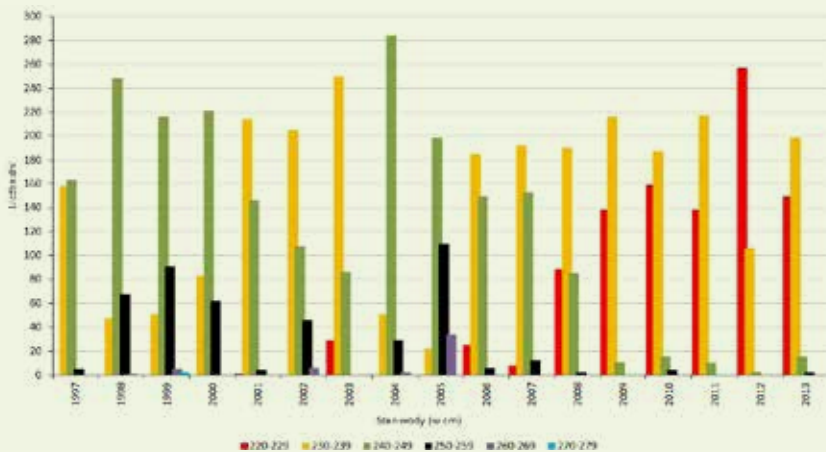
w 2003 r. do 247 dni w 2004 r., a średnia długość wynosiła 200 dni. Ocieplenie klimatu w ostatnich latach jest wyraźne, co ma konsekwencje dla przyrody Parku. Prawdopodobnie jest ono odpowiedzialne za rozprzestrzenianie się niektórych gatunków roślin, w tym niecierpka gruczołowatego - inwazyjnego gatunku rośliny obcego pochodzenia.

Duże znaczenie dla środowiska ma nie tylko ilość opadów atmosferycznych, ale i ich jakość. Chemizm opadów jest pewnym wykładnikiem stopnia zanieczyszczenia powietrza.

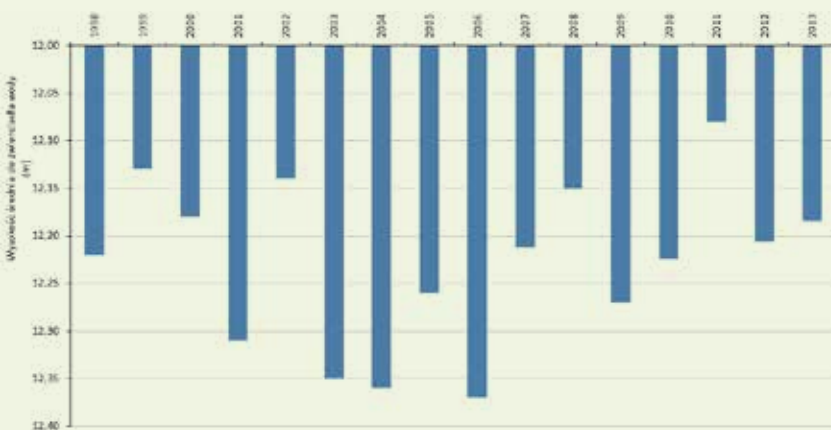




Ryc. 4. Przebieg zmian średnich rocznych wartości pH opadów atmosferycznych na otwartej przestrzeni (z linią trendu) w Sobolewie w latach 1996-2013.



Ryc. 4. Częstość trwania stanów wody na Czarnej Hańczy (wodowskaz Sobolewo) w latach hydrologicznych 1997-2013.



Ryc. 5. Średnie roczne głębokości do zwierciadła wód podziemnych w piezometrze Sobolewo w latach 1998-2013.

Oszacowano, że 1 dm<sup>3</sup> wody, opadając na powierzchnię gruntu, przemywa w niej od 3 do 105 dm<sup>3</sup> powietrza. Wody opadowe, napotykając w powietrzu znaczne ilości tlenków siarki (zwłaszcza dwutlenku siarki) i tlenków azotu, ulegają zakwaszeniu. Zatem odczyn (pH) opadów jest dobrym wskaźnikiem zanieczyszczenia powietrza tymi związkami. W 1996 roku odczyn opadów atmosferycznych (średni roczny) z terenu otwartego w Sobolewie był kwaśny

(przyjmuje się, że opad o pH poniżej 5,1 ma odczyn kwaśny), a średnie roczne wartości pH wahały się w zakresie od 4,1 do 4,7. Dopiero od 2001 roku nastąpiła znaczna poprawa i średnie wartości pH były wyższe od 5,1. Analizując zmiany zakwaszenia opadów w ciągu ostatnich 18 lat, stwierdzono stały wzrost odczynu opadów, co może świadczyć o coraz lepszej jakości powietrza atmosferycznego.

O jakości środowiska przyrod-

niczego, a zwłaszcza powietrza, mogą również świadczyć zawartości metali ciężkich i siarki w plechach porostów. Porosty, jako organizmy, u których brak jest tkanki okrywającej, co stwarza możliwość infiltracji gazów, pyłów i roztworów do wnętrza plechy, oraz jako te, które pobierają wodę bezpośrednio z opadów atmosferycznych, doskonale nadają się do oceny jakości powietrza. Stwierdzone w plechach *Hypogymnia physodes* stężenia kadmu, ołowiu, miedzi, cynku, żelaza, chromu, niklu i siarki są niskie - świadczą o niskim stopniu zanieczyszczenia środowiska tymi pierwiastkami i mają tendencję malejącą.

Generalnie, można stwierdzić, że jakość powietrza atmosferycznego stale poprawia się i od kilkunastu lat jest ono czyste, a zawartości dwutlenku azotu czy dwutlenku siarki w powietrzu są wielokrotnie niższe od poziomu dopuszczalnego w Polsce. Również stężenia innych jonów w powietrzu są nieznaczne, o czym świadczą niskie zawartości badanych pierwiastków w opadach atmosferycznych, które „wymywają” zanieczyszczenia z powietrza, czy w plechach porostów, które pochłaniają wszystkie składniki powietrza całą swoją powierzchnią.

Wielkość opadów atmosferycznych znacząco wpływa na poziom wód powierzchniowych, a zwłaszcza wód płynących. Analiza stanów wody Czarnej Hańczy z ostatnich szesnastu lat wykazała, że coraz częściej utrzymują się niskie stany wód. Jeszcze w latach 1997-2008 zdecydowanie przeważały stany wody w zakresie 230-259 cm, a w ostatnich pięciu latach przez prawie 97% dni w roku utrzymywały się stany niższe, w zakresie 220-239 cm.

Bardzo ważny dla środowiska przyrodniczego jest poziom wód podziemnych. W ostatnich szesnastu latach był on dość zmienny i wahał się od 12,08 m w roku 2011 do 12,37 m w roku 2006, na stanowisku badawczym w Sobolewie. Od kilku lat poziom wód podziemnych wykazuje tendencję wzrostową, co świadczy o odbudowywaniu zasobów wody w glebie. Pomimo tego, wartości wskaźnika zagrożenia suszą grunтовую w ciągu całego roku są wysokie.

Ważnym elementem jakości środowiska jest chemizm wód podziemnych. Właściwości fizykochemiczne





Fot. 3. Torfowisko w Rosochatym Rogu - stan z roku 1996 (po lewej) i z roku 2012 (po prawej).

tych wód wskazują na ich wysoką jakość, która nie odbiega od ogólnej charakterystyki wód w utworach czwartorzędowych. Taki stan utrzymuje się od wielu lat i świadczy o niewielkim oddziaływaniu lokalnych źródeł zanieczyszczeń.

Największe zmiany w środowisku, jakie zaszły w ostatnim 25-leciu, dotyczą stanu jakości wód rzeki Czarnej Hańczy. Do rzeki odprowadzane są oczyszczone ścieki z miejskiej oczyszczalni w Suwałkach, która zbiera nieczystości z miasta i z okolicznych miejscowości. Czarna Hańcza początkowo niosła ze swoimi wodami duże ilości zanieczyszczeń, które dopływały do jeziora Wigry. Przed ujściem rzeki do jeziora wody rzeki klasyfikowane były jako pozaklasowe, głównie ze względu na podstawowy wskaźnik stanu sanitarnego - miano coli, jak i niektóre wskaźniki fizyko-chemiczne (np. stężenie fosforu ogólnego). Wpływając z jeziora, rzeka charakteryzowała się z reguły III stopniem czystości. W latach 1993-1995 dokonano modernizacji suwalskiej oczyszczalni i rozbudowano ciąg technologiczny części ściekowej, wprowadzając biologiczną defosfatację (usuwanie fosforu), nityfikację i denityfikację (usuwanie związków azotu). To spowodowało, że stopień oczyszczania ścieków był coraz wyższy, a tym samym jakość wody Czarnej Hańczy coraz lepsza. Coraz skuteczniejsze funkcjonowanie miejskiej oczyszczalni ścieków, budowa w niektórych miejscowościach kanalizacji i lokalnych oczyszczalni ścieków spowodowało, że w 2013 roku prawie wszystkie badane parametry fizyko-chemiczne wody rzeki zawierały się w I klasie czystości. Podobne zmiany dotyczą zbiorników wodnych Parku.

W ciągu minionego okresu stan wielu jezior znacznie się poprawił, na co duży wpływ miały działania podejmowane przez samorządy (w szczególności miasto i gminę Suwałki) i działalność ochronną Parku.

Lokalnie, na stan przyrody parku istotny wpływ miały działania podejmowane na gruntach prywatnych, które to działania nie zostały wcześniej poddane ocenie oddziaływania na środowisko. Należą do nich np. przekształcenia torfowiska w Rosochatym Rogu. Wycięcie drzew i krzewów otaczających to torfowisko zmieniło specyficzny mikroklimat i negatywnie wpłynęło na różnorodność występujących tam gatunków roślin i zwierząt. Również wykopanie w pobliżu torfowiska zbiornika wodnego spowodowało zaburzenie stosunków wodnych w najbliższej okolicy, co jeszcze bardziej przyspieszyło degradację siedliska wielu rzadkich gatunków.

W ciągu 25 lat funkcjonowania Wigierskiego Parku Narodowego zmieniała się wiedza o zasobach przyrodniczych tego obszaru. Prowadzone badania z każdym rokiem dostarczały nowych informacji na temat występowania gatunków roślin, grzybów, śluzowców i zwierząt. W roku utworzenia Parku wiedza ta była dość skromna, np. lista gatunków roślin naczyniowych liczyła około 800 gatunków, a obecnie znajduje się na niej ok. 970 gatunków, a lista gatunków motyli „wydłużyła się” z ok. 100 gatunków do ponad 1100 gatunków. W ciągu 25 lat stwierdzono występowanie ponad 2000 nowych gatunków zwierząt dla tego obszaru, ponad 800 gatunków grzybów, ponad 100 gatunków śluzowców i prawie 200 gatunków roślin naczyniowych. Niektóre z tych gatunków były stwierdzo-

ne po raz pierwszy w Polsce lub mają tylko pojedyncze stanowiska w kraju, np. trzmiel Schrencka (nowy gatunek dla Polski) czy mrówka *Lasius nitidigaster* (drugie stanowisko w Polsce).

Zmiany zachodzące we florze i faunie Parku nie zawsze są pozytywne. Niektóre gatunki zmniejszają swój areal występowania lub całkowicie zanikają. Tak jest z roślinami, np. dzwonecznikiem wonnym, którego nie potwierdzono na tym terenie od kilkadziesiąt lat. Są i takie gatunki, które w ostatnim okresie znacznie powiększają obszar swojego występowania. Najczęściej są to gatunki obcego pochodzenia, które w wyniku sprzyjających warunków (prawdopodobnie klimatycznych) stały się bardzo inwazyjne, np. niecierpek gruczołowaty.

Obserwowane przez ostatnie 25 lat zmiany w przyrodzie i środowisku Wigierskiego Parku Narodowego mają charakter złożony, częściowo naturalny bądź w małym stopniu zależny od czynników lokalnych (jak np. zmiany klimatu), częściowo zaś zależny od sposobu zagospodarowania terenu i użytkowania gruntów (np. urbanizacja i zmiany profilu produkcji rolnej). Ważne jest, aby w następnych latach funkcjonowania Parku skutecznie chronić bogactwo rodzimej przyrody i historycznie ukształtowane krajobrazy przed degradacją, a tam gdzie to możliwe, poprawiać ich walory. Tym celom służy opracowywany obecnie, przy udziale wielu specjalistów, plan ochrony parku na następne 20 lat. Dzięki prowadzonym konsultacjom, będzie on zapewne uzgodnioną wizją przyszłości tego terenu, wypracowaną przez lokalną społeczność, naukowców i służby ochrony przyrody.



Fot. 4. Łany niecierpka gruczołowatego w dolinie Czarnej Hańczy, przed rozpoczęciem zwalczania.



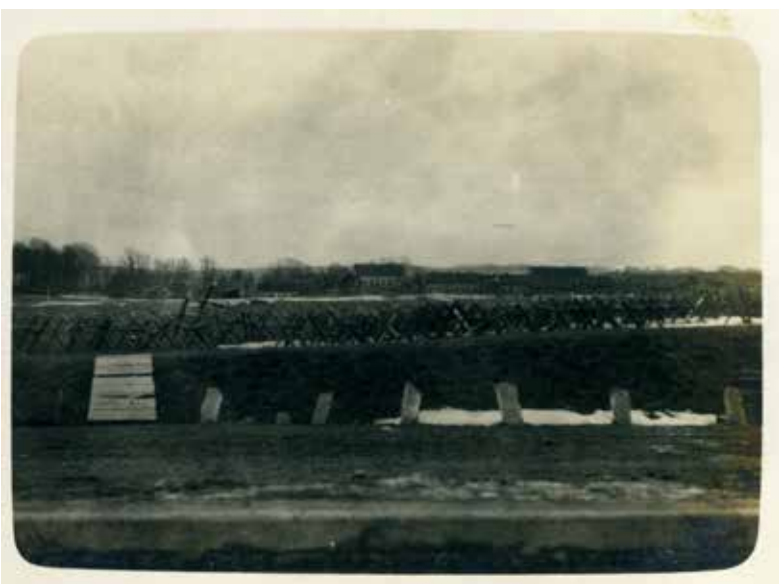
# Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914–1915.

Krzysztof Skłodowski



*Im Schützengraben am Wigrysee unweit Krasnojol. Im Hintergrund das brennende Dorf Tartak*

Żołnierze niemieccy w okopach w pobliżu Tartaku, luty 1915 roku.



Okopy przy jeziorze Wigry, w głębi zabudowania w Starym Folwarku.

Mija sto lat od wybuchu wojny, którą nazwano Wielką Wojną. Oprócz ogromu ofiar, przyniosła ona ze sobą zmiany na mapach Europy. Starcie mocarstw zaborczych sprawiło między innymi, że po latach niewoli powstała niepodległa Polska i odrodziła się niezawisła Litwa. W latach 1914–1915 przez Suwalszczyznę dwukrotnie przetoczył się front rosyjsko-niemiecki. Trwały tu niezwykle ciężkie i krwawe walki. Choć był to konflikt wrogich mocarstw, to po obu stronach frontu, pod obcymi sztandarami walczyło wielu Polaków. Do dziś na Suwalszczyźnie pozostały stuletnie ślady okopów, pobojowisk i znaczone krzyżami wojenne cmentarze.

Do wybuchu I wojny światowej dzisiejsza Suwalszczyzna i Zaniemenie wchodziły w skład guberni suwalskiej. W związku z przygranicznym położeniem na przełomie XIX i XX stulecia na jej obszarze rozlokowano silne garnizony wojskowe. W 1914 roku stacjonowało tu sześć pułków kawalerii i trzy dywizjony artylerii konnej wchodzące w skład 2. i 3. Dywizji Kawalerii, cztery pułki strzeleckie 5. Brygady Strzeleckiej i trzybaterijny strzelecki dywizjon artylerii oraz brygada artylerii polowej. Ponadto w Poniemuniu stacjonowały oddziały artylerii fortecznej i kompania balonowa. Silne garnizony znajdowały się również w położonym tuż za granicą guberni twierdzach w Kownie oraz pobliskim Grodnie.

W rosyjskich planach operacyjnych teren guberni suwalskiej traktowany był jako przedpole koncentracji wojsk i ich przewidywanej ofensywy w głąb Prus Wschodnich. W końcu lipca 1914 roku, po ogłoszeniu przez Rosję częściowej mobilizacji, stacjonujące w miastach guberni suwalskiej oddziały przesunięto w pobliże granicy, a niebawem na jej obszar przybyły kolejne oddziały rosyjskiej 1. Armii, w skład której weszły: trzy dwudywizyjne korpusy (III, IV, XX; później również II Korpus ze składu 2. Armii), 5. Brygada Strzelecka (z Suwałk) oraz pięć i pół dywizji kawalerii (w tym stacjonująca częściowo w Suwałkach 2. Dywizja Kawalerii) oraz 402 działa.

Wkrótce po wypowiedzeniu wojny doszło do pierwszych starć w strefie nadgranicznej. Dwa tygodnie później, 17 sierpnia 1914 roku, oddziały rosyjskiej 1. Armii gen. Pawła Rennenkampfa i 2. Armii gen. Aleksandra





Żołnierze niemieccy przy zniszczonej śluzie w Przewięży, wiosna 1915 roku.

Samsonowa przekroczyła granicę i ruszyła do natarcia zmiernego do opanowania Prus Wschodnich. Naprzeciw nich stanęła niemiecka 8. Armia gen. Maxa von Prittwitza. Początkowe sukcesy Rosjan – zajęcie Gołdapi, Elku i Piszawy oraz zwycięstwo w bitwie pod Gąbinem – zniweczyła rozegrana w dniach 26–31 sierpnia bitwa pod Tannenbergiem, w wyniku której rosyjska 2. Armia została niemal doszczętnie rozbita. Wkrótce Suwałki i pozostałe miasta guberni wypełniły się rannymi, których nowe transporty napływały z frontu.

Mimo poniesionych strat Rosjanie nie zrezygnowali z zamiaru opanowania Prus. Ich siły wzmocniła nowo utworzona 10. Armia gen. Radkiewicza, której oddziały w początku września przybyły do Augustowa i Suwałk. Zamierzenia Rosjan uprzedziła jednak kolejna ofensywa wojsk niemieckich, tym razem skierowana przeciwko 1. Armii gen. Rennenkampa i rozpoczęta 7 września 1914 roku, zwycięska dla Niemców, tzw. bitwa nad Jeziorami Mazurskimi. 10 września Niemcy odzyskali Elk, 11 września – Gołdap i dotarli do Filipowa. Dzień później ich oddziały wkroczyły do Suwałk, a do 15 września Rosjanie zostali wyparci za linię Biebrzy i Niemna.

W końcu września 1914 roku Rosjanie przystąpili do kontrataku. Odzyskali Augustów, a do 9 października zajęli m.in. Suwałki. Po ciężkich



Deutsche Soldaten beim Fischfang am Wigrysee

Żołnierze niemieccy pozują do zdjęcia nad Wigierkami, 1915 r.

„6 września [1914 roku] o świcie korpus [II Kaukaski] wyruszył na północny zachód, w kierunku miasta Suwałki, już zajętego przez Niemców. Szliśmy forsownym marszem dniem i nocą. (...) 20 września korpus podszedł do Suwałk, które zostały zajęte 21, jednak pod wieczór nieco na północ, w rejonie wsi Biała Woda, Potasznia i Osowa, nasze kolumny przywitał silny ostrzał artylerii. (...) Nasze najwspanialsze pułki rosyjskiej armii, Erywański, Gruziński, Tifliski i Mingreliński szły naprzód i ginęły pod gradem pocisków i silnym ogniem karabinów i karabinów maszynowych. Naszym lekkim bateriom przypadło trudne zadanie walczyć z niemiecką ciężką artylerią przewyższającą nas i kalibrem i liczbą wystrzelanych pocisków. Tylko dzięki celności ostrzału i ciągłej obserwacji nie dawaliśmy przeciwnikowi możliwości przejść do kontrataku.

16 Grenadierski Mingreliński Pułk w czwartym dniu walk po kilku atakach uchwycił krawędź wsi Rutka, tracąc ponad połowę swojego stanu. Żołnierze zalegli i zaczęli się okopywać. Wówczas niemiecka piechota w trzech liniach jak na paradzie wyszła z okopów i rzuciła się naprzód. To był jedyny przypadek takiej niepotrzebnej odwagi, który widzieliśmy w czasie całej wojny. Nasze szrapnele strzelające do odkrytych celów powodowały ogromne straty i po kilku minutach skoncentrowanego huraganowego ognia całej brygady Niemcy wrócili do swoich okopów. (...)

W rejonie Filipowa, na zachód od nas i na lewej flance naszego korpusu, od 10 do 20 października walki trwały ze zdwojonym siłą. Erywański pułk z 6 baterią był wysłany na pomoc 51 Dywizji Piechoty i strzelcom finlandzkim. Po kilku dniach walk szala zwycięstwa przechyliła się na naszą stronę i Niemcy cofnęli się na całym froncie. 21 października rano poraziła nas cisza w okopach przeciwnika: ani jednego wystrzału, żadnego ruchu. Wysłano patrol. Wkrótce nadszedł meldunek: «w okopach pusto, Niemcy uciekli». W ten sposób sukces na lewej flance otworzył nam drogę do dalszego natarcia.

Wkrótce ruszyliśmy naprzód. Przeszliśmy niemiecką granicę i po krótkim boju zajęliśmy miasto Gołdap. Nacieraliśmy w kierunku Mazurskich Jezior...”

A.W. Koźmin, Kawkazskaja grienadierskaja artillerijskaja brigada, awgust 1914 – sientjabr 1915 goda, „Wojennaja byl” 1973, nr 122





FOTOREPORTAŻ

# Widowisko historyczne „Wielki

Fot. Małgorzata Januszewicz





# Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914-1915

6 lipca 2014 roku w Starym Folwarku odbyło się widowisko historyczne „Wielka Wojna. Suwalszczyzna 1914–1915”, w trakcie którego odtworzone zostały epizody związane z wydarzeniami I wojny światowej na Suwalszczyźnie. Zostało ono przygotowane przez Muzeum Okręgowe i Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Suwałki” w ramach projektu „Wydarzenia I wojny światowej jako element wspólnego kulturowego i historycznego dziedzictwa Suwalszczyzny i Zaniemia” (SPF/1.3./PL/14) współfinansowanego ze środków programu Fundusz Małych Projektów Litwa-Polska 2007-2013. Wkład własny zapewnił Urząd Miejski w Suwałkach. W ramach projektu, w sąsiedztwie

Muzeum Wigier odtworzono także i oznakowano fragment rowu strzeleckiego z okresu I wojny światowej. W widowisku wzięły udział grupy rekonstrukcji historycznej i rekonstruktorzy z Polski, Litwy, Białorusi i Rosji: Klubas Grenadieras z Wilna, GRH „Epoka” z Mińska, Muzealna Grupa Rekonstrukcji Historycznej im. II batalionu 18. Pułku Piechoty z Sochaczewa, SRH „Marienburg” z Malborka, GRH 14. Pułku Strzelców Syberyjskich z Przasnysza, Nieformalne Towarzystwo Historyczne Ostfront 1914–1918, KGRH „Kresy” z Białegostoku oraz GRH „Garnizon Suwałki”. W realizację widowiska włączył się m.in.: Wigierski Park Narodowy (Muzeum Wigier) oraz Oddział POW Suwałki.



„W drugiej połowie lutego Niemcom udało się okrążyć XX Korpus z pomocą trzech swoich korpusów. Korpus, bohatersko walcząc przeciw znacznie przeważającym przeciwnikom, wycofywał się na Grodno. Praktycznie wszyscy zginęli, kiedy Grodno znajdowało się o kilka kilometrów. Przebić udało się tylko jednej brygadzie. Wkrótce zobaczyliśmy pole bitwy (...). 2 marca, dzień po pogromie XX Korpusu, 10 Armia rosyjska przeszła do kontrnatarcia. Nasz pułk szedł na czele, przedzierając się przez śnieżną burzę. (...) Przed zmrokiem weszliśmy w augustowski las, gdzie ostatecznie został rozgromiony XX Korpus. Po obu stronach drogi zauważyliśmy coś, co przypominało sztaple (stosy) drewna. Śnieżkow podjechał bliżej i zobaczył, że są to stosy ciał. Miejscowa ludność, zmobilizowana do pochowania poległych, pracowała od wschodu do zachodu słońca, jednak nie zdążyła skończyć pracy. Nie zdążyli nawet zebrać wszystkich zabitych. Pola i lasy były dosłownie pokryte zabitymi – Niemcami i Rosjanami. Najwyraźniej w ostatnim etapie bitwa szła ze zmiennym szczęściem i ciała niemieckich i rosyjskich żołnierzy pokrywały ziemię warstwami, dosłownie jak nadzienie w pierogu (cieście). Jak dziś widzę baterię na ogniowej pozycji: obsługa przy działach, żołnierze i konie na swoich miejscach i wszyscy martwi. Pamiętam kompanię piechoty, która sądząc po układzie ciał, była skoszona ogniem karabinów maszynowych. Na leśnej drodze natknąłem się na kilka noszy z niemieckimi żołnierzami. Żołnierze na noszach, noszowi i dwaj sanitariusze – wszyscy byli zabici. Na drodze stały furgony należące do rosyjskiego pułku. I konie, i ludzie w furgonach byli martwi. Dalej, w miejscu gdzie droga przechodziła przez most, leżała grupa martwych żołnierzy niemieckich. Prawdopodobnie schronili się pod mostem i tam dosięgły ich kule. Na skraju wsi też leżały ciała niemieckich żołnierzy. Ktoś powiedział mi, że leżało tam 400 trupów. Prawdopodobnie utworzyli kolumnę i oczekiwali na rozkaz, gdy z lasu nieoczekiwanie rozpoczął się ostrzał z karabinów maszynowych. W całej wsi, w domach leżeli ciężko ranni rosyjscy żołnierze. Niemcy nie brali ich do niewoli, bo byłyby z nimi tylko same trudności. Rozmieścili ich w domach, udzielili jakiejś pomocy i zostawili samych. (...) Nie sposób opisać słowami tej radości, którą okazywali ci ranni żołnierze, kiedy nas zobaczyli. W domach panował taki smród od niemytych ciał i ropiejących ran, że wolałem nocować na podwórzu na śniegu. Następnego dnia ewakuowaliśmy tych nieszczęśników. Jakiś czas potem maszerując na linię frontu mijaliśmy cerkiew. Był Wielki Post. Dowódca pułku zarządził, że korzystając z okazji powinniśmy się wypowiedzieć. Z braku czasu cały pułk spowiadał się jednocześnie. (...) Zabijaliście – pytał batiuszka. Tak – chórem odpowiedział pułk. Kradliście? Tak – odpowiedzieli prawie wszyscy”.

W.S. Littauer, Russkije guzary. Miemuary oficjera impieratorskiej kawalerii 1911–1920, Moskwa 2006, s. 179–182.

walkach w październiku i listopadzie rosyjska 10. Armia dotarła do linii Wielkich Jezior Mazurskich i rzeki Węgorapy, gdzie jej natarcie zostało powstrzymane.

Wznowienie działań ofensywnych nastąpiło dopiero w lutym 1915 roku. Oddziały niemieckie w składzie dwóch armii przystąpiły wówczas do oskrzydającego manewru, którego celem było odcięcie Rosjan od przepraw na Niemnie i zniszczenie ich oddziałów okrążonych w rejonie Puszczy Augustowskiej. Już 13 lutego Niemcy dotarli do Przerośli i Sejny, 15 lutego byli w Suwałkach, a dwa dni później zajęli Augustów. Do 22 lutego trwały jeszcze zażarte walki w Puszczy Augustowskiej, gdzie został okrążony i doszczętnie rozбит liczący blisko 30 tysięcy żołnierzy XX Korpus rosyjski.

W marcu tego roku Rosjanie podjęli jeszcze jedną, i tym razem bezskuteczną próbę ogólnego natarcia na Prusy, osiągając jedynie wschodnie tereny guberni suwalskiej. Front ustabilizował się wówczas na linii Osowiec – Augustów – Suwałki – Kalwaria – Mariampol – Jurbork, a jego przesunięcie nastąpiło dopiero latem 1915 roku, gdy Niemcy sforsowali Niemen i zajęli cały obszar guberni suwalskiej.

Działania wojenne Niemcy rozpoczęli 7 lutego 1915 roku, i już dzień później przekroczyli granicę rosyjską, 10 lutego zajęli Władysławów, Kibarty i Wierzbołowo, skąd skierowali się w stronę Suwałk, Krasnopola i Sejny.

Broniący tego odcinka frontu XX korpus rosyjski cofnął się do Suwałk. Dowodzący tym korpusem generał Bułhakow zamierzał wycofać się do Augustowa, część armii ruszyła na wschód w kierunku na Sejny, omijając jezioro Wigry. Odwrót uniemożliwiły oddziały 10. Armii niemieckiej, które przedarły się aż do dogi Sejny-Macharce-Studzieniczna.

Dnia 16 lutego po ciężkich walkach, XX Korpus przełamał obronę niemiecką w pobliżu Macharców i Serskiego Lasu, docierając do Płaskiej, a następnie do niewielkiej rzeczki Wołkuszanki. Jednocześnie trwały zażarte walki o Augustów, który wojska niemieckie zajęły 17 lutego.

Sytuacja na południowym skrzydle spowodowała, że na północ od rzeki Biebrzy pozostał jedynie XX Korpus rosyjski, który w dniach 19-21 lutego próbował przedrzeć się w kierunku Grodna. Otoczony w rejonie Wołkusza przez cztery dywizje niemieckie uległ prawie całkowitej zagładzie. Z końcem lutego głównodowodzący frontem wschodnim generał Paul von Hindenburg rozkazał wstrzymać działania wojskowe.

Po wyparciu Rosjan poza linię Niemna latem 1915 roku, teren guberni suwalskiej został odłączony od pozostałych ziem Królestwa Polskiego i wszedł w skład obszaru zarządzanego przez Naczelnego Dowódcę Wschodu (Oberbefehlshaber Ost, tzw. Ober-Ost), tworząc w nim samodzielny okręg wojskowy Suwałki. Rozporządzeniem z 7 czerwca 1916 roku wcielono go do okręgu Wilno-Suwałki, a rok później do wielkiego okręgu administracyjnego Litwa.

Na polach bitew pozostały liczne mogiły i cmentarze. W sąsiedztwie Wigier znajdują się cmentarze wojenne, będące świadectwem krwawych zmagania z lat 1914-1915: we wsi Leszczewek przy drodze Suwałki – Sejny oraz we wsi Płociczno.



# Puszcza i jej mieszkańcy w tradycji, zabobonach i legendach... (cz. 6)

## Strażnicy nocy – sowa i nietoperz

Maciej Ambrosiewicz

W kulturze tradycyjnej do dziś pozostało wiele śladów, które świadczą o tym, że nawet teraz pewnym zwierzętom przypisywana jest moc i nadzwyczajne umiejętności; ponadto chętnie odwołuje się do nich kultura popularna.

W poprzednich artykułach niniejszego cyklu zostały pokazane oceny i relacje związane z niedźwiedziem, zaskrońcem, muchą, pajakiem, wołem, koniem, bocianem i kukułką. Tym razem przyjrzymy się dwóm strażnikom nocy – sowie i nietoperzowi.

Zwierzęta te łączą dwie cechy: umiejętność latania i przeważnie nocny tryb życia. Pomimo wspólnych cech, należą do dwóch różnych gromad w ramach królestwa zwierząt, sowy (na całym świecie około 200 gatunków) są ptakami, a nietoperze należą do ssaków. Po gryzoniach, rząd nietoperzy zajmuje na świecie drugie miejsce pod względem liczby gatunków. Do tej pory opisano około 1100 gatunków tych zwierząt. W Polsce żyje 10 lęgowych gatunków sów i 25 gatunków nietoperzy.

Sowy przystosowały się do polowania nocą i o zmroku, choć niektóre gatunki powróciły do dziennego trybu życia. Zamieszkują cały świat, prowadząc zasadniczo osiadły tryb życia, lecz niektóre północne populacje koczują lub stały się wędrowne. Olbrzymie oczy o jaskrawych, wpadających w pomarańczowy odcień tęczówkach, dają wrażenie, że za tymi oczami kryje się duży mózg. Ptaki te stały się więc niemal powszechnym symbolem mądrości. Inne ich cechy, takie jak skryty nocny tryb życia, groźny wygląd, charakterystyczne pohukiwanie w nocy, dały sowom w wielu kulturach inne znaczenie – przepowiadacza nieszczęść.

Powszechnie panuje też przekonanie, że sowa widzi źle za dnia, unika przez to światła, stała się więc także symbolem smutku, ciemności, życia na uboczu, śmierci, ale pozostaje przede wszystkim symbolem mądrości.

Każdy za nas zna rymowankę z czasów dzieciństwa: *sowa - mądra głowa*.



Albrecht Dürer, rysunek „Mała sówka”.

W wierzeniach ludów zamieszkujących Polskę, ale i inne kraje Europy, nie istnieje jednoznaczny obraz sowy. Sowy obok kruków, wron, czajek i kawek zaliczono do „ptaków złowróźbnych”. W polskich wierzeniach ludowych sowa kojarzona była z posłańcem śmierci i wszelkiego typu nieszczęścia. W dawnej Polsce uważano nawet sowę za półdiabła-półptaka.

Sowa przysiadająca na czymś domu uważana była za zwiastuna niechybnej śmierci któregoś z domowników.

W panteonie bogów litewskich wyroki ferowane przez boga magii Patrimpsa, boga nieba Dievsa i boginię losu – Laimę, wykonywała Giltine - litewska bogini śmierci. Giltine była utożsamiana z sową.

Natomiast w starożytnej Grecji sowa zawsze uchodziła za symbol mądrości i otaczana była niemalże boską czcią. Sowa pójdzka, była atrybutem Ateny, greckiej bogini mądrości, sztuki i wojny sprawiedliwej. We Francji ptaki te związane są z magią miłości. W Lotaryngii panny chadzają do lasu, by głosem sowy przywoływać kandydata na męża. W Bretanii z kolei uważa się, że stare panny po śmierci zostaną przemienione w sowy.

Pochodną tej wieloznaczności oceny sowy jest jej sprzeczne znaczenie w kulturze chrześcijańskiej. Jedni widzą w niej obraz tych, co unikają światła zbawienia, czyli niewierzących, heretyków, filozofów lub mędrców, inni odwołują się do Pisma Świętego: Księga Psalmów, Psalm 102: *Jestem podobny do kawki na pustyni, stałem się jak sowa w ruinach*. Ten fragment psalmu jest interpretowany jako obraz zupełnego osamotnienia i opuszczenia. W tym znaczeniu sowa jest ptakiem nieczystym. W innych interpretacjach w sowie dostrzega się symbol świętości, atrybut świętego pustelnika lub nawet Chrystusa.

Częstokroć wierzono także, że w postać sowy przemienia się nocą czarownica. Stąd też, sowa pokazywana jest jako towarzyska wiedźmy, czarownicy. Znany





Sowa uszata.  
Fot. Małgorzata Janyuszewicz



Puszczyk.  
Fot. Małgorzata Januszewicz

to z wielu baśni, w których towarzyszem czarownic bywa nie tylko czarny kot, ale i sowa.

W szekspirowskim dramacie *Makbet* wiemy umieszczają w kotle ogrom składników łączonych z ciemnymi mocami, między innymi: ropuchę, węża z bagien, język żmii, ogon szczura, tłuszcz z trupa, puch ze skrzydeł nietoperza, skrzydło sowy.

Sowa, podobnie jak nietoperz, to ptak szatana. Sowy przybijano więc do progu domu, aby uchronić domostwo przed złymi duchami.

Ciekawą rolę przypisała socom pisarka Joanne Kathleen Rowling w słynnym cyklu powieści fantasy *Harry Potter*. Socom powierzono rolę doręczycieli wiadomości, podobnie jak czyniły to jeszcze niedawno gołębie pocztowe. Tytułowy bohater, początkujący czarodziej, otrzymał, jak przystało na kogoś niezwykłego, rzadką sowę śnieżną (*Bubo scandiacus*); ptak ten żyje na terenach tundry. Nawiasem mówiąc, ta sowa, a właściwie puchacz (współczesne badania genetyczne wykazały bliskie pokrewieństwo tego gatunku z puchaczami, w związku z tym również polska nazwa została zmieniona na puchacz śnieżny) poluje na gryzonie za dnia.

Sowę przywołuje się do określenia trybu życia czy pracy ludzi. Tych, którzy wolą pracować do późnych godzin lub wręcz nocą, określa się sowami. Przysłowie mówi: *Twarz zasnana jak u sowy w południe*. Sowa zaskoczona przez światło dnia, to obiekt drwin. Pan Jowialski u Fredry stwierdził: *Każda sowa głupia w dzień*.

W niniejszym cyklu nie może zabraknąć odwołania do krynicy wiedzy staropolskiej, jaką są *Nowe Ateny* albo *Akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana [...] przez xiędza Benedykta Chmielowskiego dziekana rohatyńskiego, firlejowskiego, podkamenieckiego pasterza nowy zwierzyniec wybornych tylko i Osobliwych zwierząt pełny. Alias sciencya o zwierzętach pryncypalnych*.

Ksiądz Chmielowski nie podał oczywistych informacji o sowach czy puchaczach, bowiem w haśle *puchacz* jest zawarty następujący opis:

*PUHACZ ile razy inne postrzeże ptastwo, bywa prześladowany, zakrzyczany. Według Aldrowanda w ptaszej Historii, nad wszystkie zwierzęta najwięcej zbiera w nocy połowu, do gniazda dla dzieci komportując. Co inne wiedząc do niego zwierzęta, wtedy gdy odleci dla szukania więcej połowu, nanoszonego wprzód kradzionym mu unoszą sposobem, pomiarkowawszy jednak, aby tyle zostało, ile dzieciom jego dosyć będzie dla pożywienia. Popiołek z oczu jego spalonych, do plastra na ból oczu służącego przymieszany, ślepotę oddala. Wiele sekretów do złych akcji z puchacza bywa, ale ja ich nie reweluję zgorzonnemu i tak światu.*

Powyższy opis to nie jedyny lek wykonany z wykorzystaniem sowy.

Jakub Kazimierz Haur (1632-1709) w roku 1689 wydał drukiem *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*, dzieło to zostało zadedykowane królowi Janowi III Sobieskiemu. *Skład...* obejmował tematykę agrarną, życia codziennego, zwierzęcą, a także obyczajową, przeplatany był różnymi dykteryjkami, anegdotami i kuriozami, tworząc tym samym typowe dzieło doby Polski sarmackiej. Tam też odnajduje się porady, jak można z pożytkiem dla zdrowia, według standardów ówczesnych, wykorzystać sowę. I tak na skurcze brzucha pomaga zjedzenie o wschodzie słońca sowy warzonej lub pieczonej, a następnie całodzienna dieta. Okłady z sowiego pierza miały pomagać z kolei na bóle reumatyczne, a proszek ze spalonej i zwęglonej sowy wdychany przez gardło powodował pęknięcia wrzodów. Podobnie jak w kulturze europejskiej, tak i w Polsce wierzono, że najlepsze na abstynencję jest picie kilka dni pod rząd sowych jaj, które skutecznie miało zrazić do alkoholu nawet najbardziej zagorzałych smakoszy.

Cóż, może niejedyn powinien wypróbować *in extenso* jedną z porad mości Haura „dla zdrowotności”, a może jedynie dla rozweselenia pozostałych. Ale mówiąc serio – wszystkie gatunki sów, zarówno ptaki, jak i ich jaja, są w naszym kraju pod całkowitą ochroną. Nie wolno ich płoszyć, a tym bardziej zabijać.

W blisko dwieście pięćdziesiąt lat po ukazaniu się porad w *Skarbcu...*, polski etnograf Henryk Biegeleisen (1855-1934) w pracy *Wesele*, wydanej we Lwowie w 1928 roku, zapisał: *Zastrzeliwszy sowę gotuje się ją o północy, po czym wyjmuje jej z głowy dwie kostki, z której jedna podobna jest do łopatki, druga do haczyka (...) Pragnąc pozyskać dziewczynę dość jest zahaczyć ją ową kosteczką, chcąc zaś się jej pozbyć, trzeba dotknąć się jej tą łopatką.*

Strzyga – określenie stosowane przez Słowian i ludy zamieszkujące Półwysep Bałkański dla upiórów sycących się ludzką krwią, które obecnie popularnie określa się wampirami, pochodzi od łacińskiego słowa *strix*, oznaczającego zarówno sowę (*Strix aluco* – puszczyk), ale i czarownicę. Strzygi były jednymi z najbardziej rozpoznawalnych demonów w słowiańskiej i bałkańskiej kulturze. Wierzono, że nocami strzygi za-



Michael Pacher, Święty Augustyn i diabeł, 1483 r.





Mroczek późny – wcale nie taki straszny z „twarzy”. Fot. Lech Krzysztofiak

mieniają się w sowy, przylatując do kołysek, by wysać krew z niemowląt. Strzygami zostawały dusze ludzi, którzy urodzili się z dwiema duszami, dwoma sercami i podwójnym szeregiem zębów. W kulturze masowej najbardziej znaną strzygą *vel* wampirem jest oczywiście Vlad Dracula.

Co ciekawe, masowa kultura wykorzystała tytułowego bohatera książki *Dracula* autorstwa irlandzkiego pisarza Brama Stokera, która ukazała się w 1897 roku, w sposób niezwykły, ale atrybutem literackiego, komiksowego czy filmowego hrabiego Draculi nie są sowy, a nietoperze.

Przejdźmy do kolejnego strażnika nocy – nietoperza. To zwierzę nieodparcie kojarzone jest z nocą. Nietoperze to jedyne ssaki zdolne do aktywnego lotu.

Obecnie, za sprawą książek czy filmów, nietoperze kojarzą się przede wszystkim z postacią Batmana lub wampirami. Ich symbolika jest jednak znacznie bardziej rozbudowana, przy czym antagonistyczna – kojarzono je bowiem zarówno z „dobrem”, jak i „złem”. Nietoperz symbolizuje ucieczkę od świata i naturalnego porządku rzeczy, czyli prowadzenie nocnego trybu życia i spanie z głową w dół w ciągu dnia.

Ciekawie przedstawia się pochodzenie słowa *nietoperz*. Nietoperz, jak twierdzi Aleksander Brückner, pochodzi od zniekształconego przed wieloma wiekami u Słowian określenia, że to nie ptak lub jak w „staro-cerkiewno-słowiańskim” (ruskim) niby ptak. U Stanka w 1472 roku określenie dla tego stworzenia to *kożekrzył*, czyli skrzydełka z nóżkami.

Przywoływany już ksiądz Chmielowski wspominał o nietoperzu w haśle *SMOK jest także z Węzów rodzaju; gdy Wąż w miejscu ukrytym, wygodnym przez długość lat, do wielkiego przyjdzie wzrostu, nawet i skrzydła mający, nie z piór morę Ptaków, ale z błonek i skóry jak nietoperz*. Szkoda, że Chmielowski nie sporządził hasła o nietoperzu, nie popchnęłoby to prawdopodobnie polskich nauk przyrodniczych na nowe ścieżki rozwoju, ale byłoby zabawnie czasem bzdury (w świetle dzisiejszej wiedzy) przez niego wypisywane zacytować.

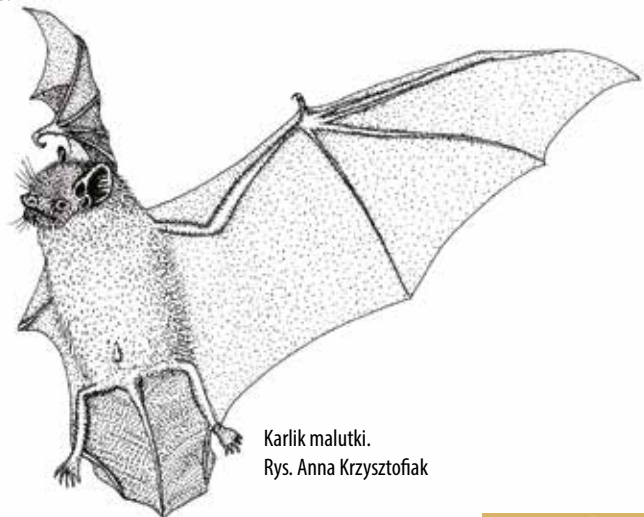
W starożytnym Babilonie nietoperze uważano za wcielenia złych duchów i widm osób zmarłych. W bliższych nam kulturowo Starożytnej Grecji i Rzymie stworzenia te były uważane za istoty demoniczne, kontaktujące się z podziemnym królestwem zmarłych. Erynie – boginie zemsty były przedstawiane ze skrzydłami nietoperza. Jednak w bajce Ezopa nietoperz utożsamiany jest z mądrością.

W Chinach nietoperz przynosił szczęście, a uważano go za wcielenie Hun Tuna – Stwórcy Świata.

Takie pozytywne odnoszenie się do nietoperzy występuje także w wierzeniach cygańskich, bowiem ujrzenie przelatującego nad taborem lub ogniskiem nietoperza oznaczało szczęście, znak, iż niebawem los uśmiechnie się do tych, którzy go ujrzeli. U Cyganów nietoperz był też amuletem. Był chowany do sakiewki, aby przyciągać niczym magnes dobra materialne i ochraniać przed obraniem złej drogi; musiał być znaleziony jednak martwy, albowiem zabicie nietoperza było uznawane za zbrodnię, natomiast ten, który jej dokonał, zostawał przeklęty! Jest to podejście zgodne z naszym współczesnym, prawnie określonym stosunkiem do tych ssaków – wszystkie nietoperze są w Polsce na liście ściśle chronionych gatunków zwierząt.

U dawnych Słowian nietoperza bardzo często łączono z siłami demonicznymi, niekiedy nazywano je „pokojowymi pieskami diabłów”. Nietoperze zapowiadały przybycie demonów. Były też utożsamiane również z zarazami, różnymi chorobami.

W średniowiecznej Europie traktowano je dość różnicowanie, z jednej strony nietoperzom przypisywano czasem cechy pozytywne, takie jak: umiejętność egzystowania w grupie czy wzajemna pomoc w wychowywaniu potomstwa, jednak przeważało utożsamianie ich z negatywnymi aspektami życia. Powszechnie postrzegano je jako powierników szatana, poszukujących nocą ludzi, którzy oddali swoją duszę diabłu, czyli podpisali cyrograf. Kiedy go odnajdywały, wkręcały się mu we włosy i urywały głowę, aby zanieść ją do piekła. Przekonanie, że nietoperze mogą wkręcić się we włosy, pokutuje do tej pory. Nietoperze podobnie jak sowy były towarzyszami czarownic, innym razem zaś wiedźmy wykorzystywały ich kości do czarnej magii. Przywiązywanie dwóch nietoperzy do miotły było jedną z metod pomagających czarownicom w lotach na miotle. Podejrzewano je o wysysanie krwi niemowląt. W wielu przedstawieniach malarskich stały się personifikacją szatana, którego były ponoć jednym z wcieleń. W ikonografii średniowiecznej spotykamy liczne wizerunki diabła o skrzydłach nietoperza. Wystarczy przyjrzeć się diabłu, który wskazuje drogę do ubikacji w malborskim zamku. Z powodu tak licznych nieprzychylnych skojarzeń, zabicie jednego z nich zapewniało pomysłność. W średniowieczu były więc bezlitośnie tępięne przez ludzi. Współczesne odnoszenie się do nietoperzy w naszym kraju pokazuje, że miejscami jeszcze trwa u nas średniowiecze.



Karlik malutki.  
Rys. Anna Krzysztofiak



# UNIKAT

## – ludzie, którzy przeżywają świat

Małgorzata Karaś

Spotykają się nad Wigrami od pięćdziesięciu lat. Ludzie UNIKAT-u, Klubu Turystycznego działającego przy Uniwersytecie Warszawskim od początku lat sześćdziesiątych. Absolwenci etnografii, historii, matematyki, geologii, geografii, biologii, ludzie różnych zawodów, naukowcy, dziennikarze, dyrektorzy, cała gama specjalności i funkcji. Łączy ich głębokie przekonanie, że turystyka, poznawanie świata, to nie jest – jak sami mówią – „przenoszenie plecaka z punktu A do punktu B”, to ma być WYDARZENIE. Takich wydarzeń na przestrzeni tych lat zaistniała cała masa. Wszystkie niebanalne, barwne, melodyjne, niosące z sobą ładunek wiedzy, przyjaźni, emocji; oddziałujące na tych, którzy napotkali je na swojej drodze; pozostawiające ślad. Patrząc dziś na tych ludzi, widzę pewną społeczność o wyraźnie wykształconej tożsamości. Znają świat, znają reguły, jakimi należy się kierować, by poznać i przeżyć jak najwięcej. Niektórzy mają na swoim koncie po kilkadziesiąt, a nawet sto podróży odbytych do różnych zakątków całego globu. Mam okazję porozmawiać z jednym z nich, dr. Krzysztofem Łopacińskim.

*Jak właściwie powstał UNIKAT, kto wpadł na pomysł, kto go stworzył?*

Była potrzeba zorganizowania czegoś, jak to zawsze mówił Bogdan Opowicz, czegoś, co pozwoliłoby na robienie rzeczy większych, niż wspólny wyjazd kolegów do Puszczy Kampinoskiej czy na narty. Chcieliśmy udowodnić sobie, że możemy zrobić wszystko. Nie ma rzeczy niemożliwych, co najwyżej może nam się nie chcieć. To był punkt wyjścia. Część z nas już jeździła wtedy auto-



Plakietka klubowa, według starego wzoru herbu uniwersyteckiego, od 1968 roku przyznawana za działalność i noszona podczas imprez UNIKAT-u.

stopem po Polsce, a potem świecie. Powstał pomysł, by zrobić ogólnopolski rajd i to właśnie był „Rajd nad Wigrami”. Pierwszy – jeszcze wtedy nazywał się „Złaz nad Wigrami” – odbył się w maju 1964. Potem wymyśliliśmy cały cykl imprez, wydarzeń, tak, aby coś się działo przez cały rok. Natomiast Klub Turystyczny Uniwersytetu Warszawskiego – jeszcze bez nazwy - skrótowca UNIKAT, powołano na Sejmiku Turystów Uniwersytetu, który odbył się 9 grudnia 1963 roku, był zwołany przez Przewodniczącego Komisji Wczasów i Turystyki Rady Uczelnianej ZSP UW, Bogdana Opowicza, który został pierwszym prezesem Klubu. Z osób uczestniczących w Sejmiku w późniejszych latach działali w Klubie: Bogdan Opowicz, Józef Niżnik, Tomasz Kowalik, Stanisław Chomentowski, Andrzej Machalski, Stanisław Dąbrowa.

*Dlaczego nazwa UNIKAT i jak to było z „blachą” klubową?*

Gdy powstał, nazywał się: Uniwersytecki Klub Turystyczny, potem

w 1968 dostaliśmy lokal, którego wnętrze zaprojektował Bogdan Opowicz, przyjęliśmy też nazwę UNIKAT i taka tabliczka została zawieszona nad siedzibą Klubu. Nazwa powstała poprzez stworzenie skrótu, pełnej nazwy **Uniwersytecki Klub Turystyczny**.

*Może być też tak: UNIKAT, czyli klub niezwykły, unikalny?*

No, tak, tak. (śmiech)

A z „blachą” klubową, to było tak, że studenckie koła przewodnickie, które były czołówką w Polsce i skupiały prawdziwych fachowców, ludzi doskonale znających teren w którym działali, jako pierwsze wprowadziły tzw. „blachy przewodnickie”. Był jednolity wzór blachy o kształcie trójkątnym. Potem inne kluby, nazwijmy to ogólnoturystyczne, zaczęły wprowadzać swoje. My, od 1968, mieliśmy plakietkę według starego wzoru herbu uniwersyteckiego, gdzie orzeł nie był koronowany, lecz była to rektorska czapka. Najpierw więc, była plakietka, którą otrzymywało się po roku działalności i poprowadzeniu bodajże trzech imprez. Po pewnym czasie, na wzór „blach” przewodnickich, wprowadzono klu-



„Blacha” UNIKAT-u wprowadzona ok. 1975 roku, nadawana przez Kapitułę imiennicę, za aktywność, czyli prowadzenie co najmniej 2 dużych imprez w ciągu 3 lat: obozu lub rajdu.





Plakietki rajdowe z pierwszego i tegorocznego, jubileuszowego „Rajdu nad Wigrami”.

bową, okrągłą „blachę” – było to chyba około 1975. Nadawała ją Kapituła, według przyjętego regulaminu. „Blacha” ma średnicę 3,7 cm, jest metalowa, emaliowana, na wkręt i była przyznawana przez Kapitułę imiennie, za aktywność, czyli prowadzenie co najmniej 2 dużych imprez w ciągu 3 lat: obozu czy rajdu. Pierwsze, 63 „blachy”, otrzymali najdłużej, właściwie od początku działający koledzy. Rozdawano je chyba do 1987.

**Bogdan Opowicz powiedział kiedyś, że UNIKAT to nie jest tylko Klub, lecz „zjawisko społeczne”, czy Pan też tak to rozumie?**

Otóż, 90% moich znajomych, z którymi utrzymuję na co dzień kontakty, to są ludzie z Klubu, znajomi z lat 60., 70., to jest pewna tradycja. Tutaj dzisiaj jest nas nad Wigrami pewnie 60-70 osób, z tego zdecydowana większość to ludzie, którzy są w Klubie od lat. Czyli do dzisiaj utrzymują ze sobą kontakty. Spotykają się na weselach, rocznicach, imieninach, pogrzebach (*śmiech*), gdy trzeba pomagają sobie wzajemnie. Tworzą pewne środowisko i to jest pierwszy aspekt społeczny. Duża grupa spośród nich pracuje w turystyce, ale nie tylko, bo w Klubie uczyliśmy też kierowania ludźmi. To był jeden z naszych punktów innych, niż w pozostałych klubach turystycznych. Tego uczyliśmy na organizowanych kursach i to jest drugi aspekt społeczny: wykształcenie umiejętności kierowania ludźmi. Trzecia rzecz, chyba najbardziej różniąca UNIKAT od innych klubów – my za-

wsze bardzo mocno „siedzieliśmy” w kulturze. Od przeglądów piosenki organizowanych na zamku w Oporowie, poprzez ściąganie na imprezy i wydarzenia zespołów związanych ze środowiskiem studenckim, aż po spektakle teatralne. Na przykład ściągaliśmy taki eksperymentalny uniwersytecki teatr grający wtedy Mrożka, by zobaczyć, jak będzie wyglądało wystawienie takiego spektaklu dla pracowników tartaku w Rutce-Tartak. Okazuje się też, że byliśmy pierwszymi, którzy przywieźli do Starego Folwarku litewski zespół z Puńska. Przywieźliśmy też znany zespół jazzowy z klubu Stodoła. Na zamku w Oporowie zaproponowaliśmy imprezę Noc Wagantów, gdzie połowę programu stanowił koncert gitar klasycznych, a połowę konkurs piosenki turystycznej. To u nas po raz pierwszy wystąpiła na przykład Elżbieta Adamiak. Często na imprezach występowaliśmy w strojach, lubiliśmy te „przebieranki” i to chyba też miało wpływ na ludzi miejscowych, bo też zaczęli ubierać się w stroje regionalne, podczas udziału w imprezach.

**Czy zjawisko UNIKAT wpłynęło w jakikolwiek sposób na Pana życie osobiste. Czy stawił Pan granicę pomiędzy życiem klubowym, a rodzinnym, osobistym?**

Gdy tylko zaczęliśmy spotykać się z przyszłą żoną, to zaczęliśmy także jeździć na klubowe wyjazdy i robimy to do dzisiaj. Zaczęliśmy w latach 60., prawie z początkiem „Rajdu Wigry”, a swą żonę poznałem na studiach,

byliśmy w jednej grupie. Dziś, gdy znajomi przychodzą na imieniny, śluby czy inne tego typu rzeczy, to są to znajomi z Klubu. Jest to bardzo związane, także na zasadzie wzajemnej pomocy w sprawach życiowych. Jest to jakby rodzina. Mnie się to kojarzy z taką społecznością wiejską. Czasem się kłócimy, ale gdy coś się dzieje złego, to pomagamy sobie wzajemnie. Kontakt prawie rodzinny jest bardzo silny.

**W związku z tym co Pan mówi, przychodzi mi do głowy taka myśl, że UNIKAT kształtował ludzi, wpływał na ich życie, również pańskie.**

Ja, na przykład, zmieniłem zawód, bo z wykształcenia jestem matematykiem. Przez pierwsze 8 lat byłem asystentem na SGH, tam zrobiłem doktorat. Potem za namową kolegów z Klubu pracowałem jako informatyk w Orbisie. W latach 70., na Uniwersytecie, robiłem badania z zakresu socjologii turystyki, a potem trampingu. Następnie zacząłem pracować w Instytucie Turystyki i podjąłem decyzję, że moim hobby będzie matematyka, a zawodem turystyka. Prowadziłem też zajęcia z podstaw zarządzania w turystyce. Dziś zajmuję się bardziej marketingiem.

**W 1990 roku ukazała się Pana książka „Podróże trampingowe”. Podkreśla Pan tam wyraźnie wpływ UNIKAT-u na zjawisko trampingu – przecież pierwszą wyprawę, w pełni trampingową, do krajów Bliskiego Wschodu w roku 1973, zorganizował właśnie UNIKAT. Jak dziś widzi Pan zjawisko trampingu i czy w ogóle istnieje on w swej pierwotnej formie?**



„IV Rajd nad Wigrami”, 1967 rok. Trasa z Raczek przez Dowspudę, Szczepki, Ateny, Słupie do Starego Folwarku. Z dworca PKP w Suwałkach swoją drużynę rajdową prowadzi Krzysztof Łopaciński, później wieloletni kierownik rajdu.





„Raid Wigry- Niemen” w 1968 r. Twórca i wieloletni kierownik rajdu Bogdan Opowicz na trasie rajdu w Wilnie.



„Raid nad Wigrami”. Przejazd kolejką.

W niewielkim stopniu istnieje dzisiaj. Załatwianie wiz i wszelkich formalności oraz uzyskiwanie informacji, stało się proste przy pomocy Internetu. Internet zastępuje więc niejako Klub. Jest pewna grupa osób, które są pilotami wycieczek, żyją z prowadzenia grup, a część zarobionych pieniędzy przeznaczają na swoje wyprawy w gronie kolegów. Pozostało jednak środowisko, które spotyka się na corocznych spotkaniach.

**W 2007 roku ukazał się głośny film „Into the Wild”, o zakończonej tragicznie trampingowej wyprawie na Alaskę młodego człowieka. Jakich rad udzieliłby Pan współczesnym trampom, podróżnikom?**

Tak, była też o tym książka. No cóż, w takich ekstremalnych przedsięwzięciach na pewno przydaje się trochę szkoły przetrwania. Należy

wierzyć także, że miejscowy człowiek zawsze ci pomoże, jeśli potraktujesz go odpowiednio, na przykład w Indiach, masz zachowywać się jak Europejczyk, oni oczekują tego (*śmiech*). Miejscowi pomogą, jednak zależy to ode mnie. Należy uszanować miejscowe obyczaje i być przyjaznym wobec ludzi. Jest literatura, wiele programów podróżniczych, lecz większość z nich mówi o tym, co trzeba zobaczyć, a nie, jak należy podróżować. Jednak przede wszystkim trzeba wiedzieć jedną rzecz, mianowicie, że podróż składa się z trzech etapów: przed podróżą, podróży właściwej oraz podróży przedłużonej. Podczas przygotowania podróży, należy uwzględnić, co będzie po podróży. Co chcesz zapamiętać i opowiadać, jakie wspomnienia zachować i przekazać. Musisz pamiętać, by tam

przeżywać to, co będziesz po latach wspominać, to co ci z tego wyjazdu zostanie. To może być piękna dziewczyna, to może być ładny widok, to może być sytuacja czy człowiek, który mnie przyjmował w domu i całą noc gadaliśmy przy pomocy elementarza, bo on nie znał żadnego języka. Mogą się też zdarzyć rzeczy przykre i tragiczne. Mnie udało się uniknąć tragedii, ale na przykład w Peru okradziono mnie ze wszystkiego. Musiałem w konsulacie wyrabiać wszystkie dokumenty, co wtedy nie było wcale proste. Lubię Stany Zjednoczone, tam podróżując, czuję przyjazny stosunek napotkanych ludzi, traktują cię jak swego. Warto zawsze pamiętać: realizuj marzenia, małe i duże – wyjazd na Wigry i na Antarktydę.

**Dlaczego Suwalszczyzna, kierunek wschód – łatwiej, taniej?**



„Raid nad Wigrami”. Wikingowie wdzierają się na statek.



Rok 2013. Wśród członków „UNIKAT-u” kilka osób związanych z „Rajdem Wigry”: pierwszy od lewej Marek Henzler, druga Lidka Oktaba (dzisiaj Henzler), siódmy Tomek Mroczeek, dziewiąty bokiem Krzysztof Łopaciński, dziesiąty Grzegorz Rąkowski, ostatni Bogdan Opowicz.



Skupialiśmy ludzi, którzy nie bardzo lubili chodzić w góry (*śmiech*). W latach 60. z dziećmi i walizkami jeździło się nad morze, a z plecakiem w góry. Na poważnie: po pierwsze, część z nas pochodziła z Kresów. Druga rzecz: to był teren dziewiczy, jeśli chodzi o turystykę studencką, a my szukaliśmy miejsca, by zrobić dużą imprezę o zasięgu ogólnokrajowym. Ponieważ na początku w Klubie wiedli prym głównie etnografowie i historycy, mieli oni duży wpływ na wybór miejsca, a dla nich ten teren był ciekawy ze względu na mniejszości narodowe i ten tygiel kulturowy Polski kresowej. Stąd ten wybór. Czyli zainteresowania kulturowe i łączność z kresami poprzez powiązania i koligacje rodzinne. Opowicz pochodzi z Wilna, Krzywicki również z Wileńszczyzny, a moja cała rodzina od wieków mieszkała na Wileńszczyźnie.

#### **Jaki herb?**

Lubicz – podkowa i dwa krzyże.

#### **Z jakiego miejsca pochodzi Pana rodzina?**

Z Ziemi Braśławskiej, to jest rejon jezior. Tych majątków było sporo, bo rodzina przeniosła się w ten rejon po bitwie pod Grunwaldem, kiedy to otrzymali te ziemie. Potem dokupili od Sapiechów jeszcze sporo ziemi i wszędzie można było spotkać Łopacińskich (*śmiech*). Moja rodzina ma stare korzenie. Jedna z pierwszych notatek, mówi o moim przodku, który wypowiedział wojnę Iwanowi Groźnemu. Nikt nie chciał jechać z takim poselstwem, a on się zgodził. Został oczywiście aresztowany, ale udało mu się przeżyć, pozostając przez kilka lat w areszcie domowym. Opis tego wydarzenia ukazał się w jednym z czasopism monachijskich, zrelacjonowany przez niemieckiego posła. Mój przodek zrobił to starym polskim obyczajem, podając list wypowiedający wojnę na mieczu, co wzbudziło przerażenie u obecnych.

**Kalendarium działalności UKT UNIKAT w okresie 50 lat istnienia, wymienia ogromną ilość imprez, akcji, wydarzeń oraz innych form działalności, która z nich jest Panu najbliższa, którą wspomina Pan najczęściej?**

Takie, które zajmowały najwięcej czasu, a najwięcej, zajmowały dwie rzeczy: „Rajd Wigry” i kurs Organizatorów Turystyki. To ważna sprawa

spotkanie dzisiaj po latach ludzi, którzy przeszli ten kurs. To są przecież setki ludzi. Ja prowadziłem te kursy prawie 20 lat i spotykałem się z prawie setką ludzi rocznie.

**Był Pan głównym organizatorem, motorem kursów OT prowadzonych przez Klub, a wiadomo, że to była możliwość dopływu nowej kadry, gdyż członkowie Klubu posiadają status organizatora turystyki.**

Kursy były prowadzone od początku działania Klubu, pierwszym ich kierownikiem był Tomek Kowalik. Były one organizowane na obozach, natomiast pierwszy, już stacjonarny, zrobiliśmy w 1972 i ja byłem kierownikiem. Te stacjonarne, to była trochę taka nowość i potem kilka klubów w Polsce przejęło to od nas. Były to cotygodniowe spotkania z częścią wykładową i slajdową, czasem zapraszaliśmy kogoś ciekawego z zewnątrz.

#### **Kiedy to się skończyło?**

W 1988, potem były jeszcze jakieś próby, lecz ja już tego nie prowadziłem, gdyż zaangażowałem się w inne przedsięwzięcia np. Ligę Morską.

**Czy nie obawia się Pan, że w związku z brakiem napływu nowych kadr, UNIKAT stanie się Klubem zamkniętym, którego ilość członków naturalną koleją rzeczy będzie maleć?**

Zagrożenie to powstało już wcześniej, jednak działamy dalej w oparciu o cotygodniowe spotkania, które organizujemy w zaprzyjaźnionej kawiarni – nie mamy już lokalu. Każdy kto przychodzi, jest mile widziany. To, że zlikwidowano konieczność uzyskiwania uprawnień, przyczyniło się do zmniejszenia zainteresowania organizowaniem kursów. Poza tym, u nas, szczerze mówiąc, kursy organizowały te same osoby od lat, więc dzisiaj jesteśmy już trochę zmęczeni i przecież mamy inne obowiązki. Skończyło się dofinansowanie, a ponieważ nie jesteśmy jakimiś potentatami finansowymi (*śmiech*), nie mamy możliwości ciągnąć tego dłużej. Ta zmiana roli i funkcji zmusza do powiedzenia, że dziś jest to bardziej klub towarzyski.

**Jak ocenia Pan współpracę z parkami narodowymi, czy są łatwym partnerem?**

Współpraca z parkami narodowymi to nie była moja domena, lecz kolegów przyrodników, np. Tomka Krzywickiego czy Grzegorza Rąkowskiego. Natomiast moja, czy raczej

UNIKAT-u, bardzo dobrze przebiegała w grupie parków krajobrazowych, dlatego, że były one na ciekawszych dla nas terenach, z powodu zainteresowania dziedzictwem kulturowym. Ponieważ, jednak chcieliśmy trochę na terenach parków narodowych podzielać, więc zorganizowaliśmy kurs strażników ochrony przyrody. Część uczestników tego kursu, którym niekoniecznie odpowiadało to nasze zainteresowanie kulturowe, założyła – w połowie lat 70.- sąsiedni, zaprzyjaźniony klub o nazwie Ucho Łosia, którego pierwszym Prezesem był Tomek Krzywicki. Klub wyłonił się z UNIKAT-u i został zarejestrowany jako odrębny klub skupiający strażników ochrony przyrody. Działał on również na Uniwersytecie i większość członków, była jednocześnie członkami UNIKAT-u. W parkach narodowych, była grupa dyrektorów, z którymi współpraca układała się bardzo dobrze. Przykładem jest Czesław Okołów wieloletni dyrektor Białowieskiego Parku, z którym prowadziłem gorące dyskusje na temat udostępniania turystom wód parkowych. Mówiłem mu, że dla Polaka las plus woda, to dopiero jest coś, a tu nie ma wody. „Jak to nie ma?” – oburzał się Okołów – „Jest zalew, jest Narewka”. „To proszę uruchomić na przykład spływy kajakowe Narewką” – odpowiadałem. Potem, już



Dr Krzysztof Łopaciński.  
Fot. Joanna Górecka



jako dyrektor Instytutu Turystyki, gdy robiliśmy program rozwoju turystycznego gmin, przypomniałem sobie tę historię i wróciłem do tematu. Okołów wprowadził mnie na posiedzenie Rady Naukowej Parku, gdzie przedstawiłem obszerny materiał na temat celowości uruchomienia spływów kajakowych, włącznie z opiniami zagranicznych ekspertów, że kajakarz mniej szkodzi przyrodzie parku, niż pieszy turysta. Napisałiśmy nawet regulamin takiego spływu ściśle przestrzegający zasad ochrony gatunków ptaków wodnych. Rada Naukowa przegłosowała problem na „tak”. Wtedy to Park chyba zakupił kilka kajaków i były już plany przeprowadzenia spływu. Jednak rok czy półtora później zagnieździła się tam para orłów i temat był zakończony. Projektowaliśmy też dla parków trasy turystyczne, lecz bardziej dla

krajobrazowych niż narodowych. Tu na Wigrach, po utworzeniu parku, mieliśmy trochę kłopotów z jednym z dyrektorów, który wprowadził dość restrykcyjny reżim wpływający na przebieg rajdu, to komplikowało nam trochę jego organizację. Z jednej strony park nam trochę jakby przeszkadzał, lecz z drugiej – zaczęły się ukazywać materiały informacyjne, co było pozytywnym efektem. Jednak wtedy bardziej współpracowaliśmy z Suwalskim Parkiem Krajobrazowym i jego dyrektorem Jarkiem Borejszo. Dyrektor Parku Krajobrazowego Puszczy Rominckiej jest naszym członkiem. Były dyrektor, a obecny wicedyrektor Wigierskiego Parku, Maciej Kamiński, też był członkiem UNIKAT-u, jeździł z nami na rajdy. Gdy zadzwoniłem do niego, to zaśpiewał mi fragment naszego hymnu, zwrotkę o Wigrach (*śmiech*), to było sympatyczne.

...  
A cóż może być na świecie piękniejszego  
Od biwaku nad Wigrami rozbitego  
Gdy z dziewczyną przy ognisku wyśpiewacie  
sobie wszystko  
A w namiocie dośpiewacie sobie to:

Gdzie nas jeszcze nie było - tam będziemy  
Zawitamy, pokonamy, zdobędziemy.  
Czy jesienią, czy też latem  
Wiosną, zimą z „Unikatem”.  
Z „Unikatem” zawsze miło chodzi się.

**Można więc powiedzieć, że Klub kształtował też ludzi zajmujących się zawodowo ochroną przyrody?**

Tak, Klub funkcjonując w organizacji Uniwersytetu, przygotowywał też kadry, ludzi pracujących na bardzo różnych, czasem ważnych i trudnych stanowiskach, w bardzo różnych dziedzinach, w tym, w ochronie przyrody.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**

## PARK I JEGO MIESZKAŃCY

# Rolnik z Krusznika

**Pan Marian Czyżyk mieszka w Kruszniku na ojcowiznie wraz z żoną i trójką dzieci: córką i dwoma synami. W sąsiednim domu mieszka jego mama. Urodził się w 1973 roku. Przez ponad połowę swojego życia samodzielnie prowadzi gospodarstwo rolne. Uprawia 40 ha ziemi.**

### Skąd Pan pochodzi?

Stąd. To jest mój dom rodzinny. Tu mieszkam z mamą i moją nową rodziną: żoną Jolą, córką Moniką, która ma 7 lat, Michałem lat 4 i Maćkiem, który ma 1 miesiąc.

**Ma Pan trójkę rodzeństwa. Jak to się stało, że to Panu przypadło gospodarstwo po rodzicach?**

Mam starszego brata i dwie siostry. Brat jest starszy, więc miał prawo wyboru. Mógł zostać. U mnie też nic nie wskazywało, że zajmę

się gospodarstwem. Po skończonej szkole zawodowej elektrycznej w ZST w Suwałkach na ul. Sejneńskiej, zacząłem pracę w warsztacie przy produkcji urządzeń elektrycznych w Augustowie. Trochę popracowałem i poszedłem do wojska, do zasadniczej służby wojskowej na półtora roku. Byłem w kilku miejscach. Zaczynałem na szkółce w Gliwicach w radiolokacji, w jednostce lotniczej, gdzie byłem trzy miesiące, potem zostałem przeniesiony do Krukłanek, gdzie byłem pół roku. Potem pół roku w Warszawie w jednostce remontowej, gdzie naprawialiśmy radiostacje wojskowe, stamtąd ponownie do Krukłanek i do cywila. Po wojsku zacząłem pracować z rodzicami na gospodarce, od 1995 roku prowadzę gospodarstwo samodzielnie.



**Gdzie mieszka Pana rodzeństwo?**

Brat mieszka w Suwałkach, jest kierownikiem zawodowym. Jedna siostra mieszka w Sobolewie, a druga w Sztabinkach pod Sejnam.

**Czy to prawda, że naprawiał Pan drobny sprzęt domowy sąsiadom?**

Tak, w wolnych chwilach. Dorywczo. Zdarzało się, że naprawiałem telewizory czy radia.

**W jaki sposób Pan poznał żonę?**

To tak dawno temu było (*śmiech*). Ślub wzięliśmy w 2004 roku. Jola pochodzi z Zakątów, tu niedaleko. Przy-







jaźniła się z moją młodszą siostrą i tak jakoś wyszło. Miałem już swoje lata, pomyślałem, że czas się żenić, a Jola to piękna i ciekawa kobieta.

#### **Pana dzieciństwo tutaj w Kruszniku?**

Szkoła, a w wakacje tytoń. Najpierw pielienie, potem zbieranie. W przerwie kąpało się w jeziorze. To była praktycznie jedyna rozrywka.

#### **Proszę opowiedzieć o swoim gospodarstwie, co Pan uprawia, a co hoduje.**

W tej chwili uprawiam zboża. Głównie mieszanki, owies z jęczmieniem oraz grykę. Trochę zimowego zboża - pszenżyta. Ze zwierząt mamy tylko dwie krowy i dwa cielaki, tylko tak na własne potrzeby. Kury mieliśmy, ale kuna nam zjadła. Teraz zamierzamy zrobić nowy kurnik i wybieg ogrodzony siatką.

Łącznie uprawiam około 40 ha ziemi. Są to ziemie słabe, 6 klasy. Mamy jeszcze pastwiska i łąki za jeziorem Mulaczysko na sadubie. Zboża sprzedaję prywatnie, innym rolnikom tu na miejscu, po grykę przyjeżdżał handlarz.

#### **Czy to jest trudna praca?**

Praca jest ciężka, ale i przyjemna. Jest się samemu sobie szefem. Jest to praca sezonowa. Bywa nawał pracy, jak podczas żniw, ale potem można odsapnąć. Pracuję dodatkowo w oczyszczalni ścieków, w sąsiednim Bryzglu.

#### **Zdarzały się Panu kłęski żywiołowe?**

Pamiętam, że kiedyś gradobicie niszczyło tytoń. Teraz na szczęście nic się nie wydarza. Szkody w uprawach robią nam zwierzęta. Głównie jelenie, ale też i dziki. Jelenie niszczą, zdeptują ziemię tuż po posianiu, zanim zboże wzejdzie. Część już wtedy nie wschodzi. Jelenie podchodzą nawet do ogródka przydomowego. Skubią kwiaty przy oknach, łamią jabłonki.

#### **Szkód powodowanych przez zwierzęta było więcej kiedyś, jak zaczynał Pan gospodarować samodzielnie czy teraz?**

Teraz jest coraz więcej. Kiedyś to były pojedyncze zwierzęta, zdarzało się małe stado. Teraz jeleni jest bardzo dużo. Stada po 80 sztuk. Na pewno jest ich za dużo i dobrze by było coś z tym zrobić.

#### **Jak zmienia się gospodarowanie na wsi na przestrzeni lat?**

Trochę się zmieniło. Jak zaczynałem gospodarowanie, to mieliśmy ciągnik i podstawowe maszyny. Za dzieciennych lat robiłem koniem. Teraz mamy sporo maszyn. Oprócz ciągnika Zetor Major z lat 60. mamy drugi ciągnik. Z tych większych to kombajn i belarkę do belowania siana. Zdarza się, że jak mam czas i pogoda dopisuje, to beluję też siano sąsiadom. Ale i rolników tu niewielu. Część młodych powychodziła. Nie ma komu ziemi uprawiać. (przypis

redakcji: Pan Marian uprawia największą ziemię w Kruszniku.)

#### **Uprawia Pan rośliny okopowe?**

Trochę ziemniaków na własne potrzeby. Zbiór ich jest uciążliwy, więc wolę uprawiać zboża.

#### **Jak Pan widzi przyszłość pól i łąk w Kruszniku?**

Trudno powiedzieć. Jeśli któryś z synów pójdzie w moje ślady i podtrzyma tradycje rolnicze, to będzie uprawiał tę ziemię. Ja staram się ziemi dokupywać. Dwa lata temu kupiłem tu blisko dobry kawałek pod uprawę. Mam 33 ha własnej ziemi, na której są lasy i łąki. Ziemi ornej mam 27 ha.

#### **Czy powołanie w 1989 roku Wigierskiego Parku Narodowego wpłynęło na Pana gospodarowanie rolnicze? Było lepiej przed utworzeniem Parku, czy teraz, gdy on istnieje?**

Wcześniej było lepiej, bo nie było jeleni.

#### **Jaką przyszłość dla dzieci Pan widzi?**

Żeby były rolnikami... (śmiech).

#### **Wnioskuje, że dobrze żyje tu się Panu w Kruszniku.**

Jest mi tu dobrze, bardzo dobrze. Inaczej pewnie bym tutaj nie siedział. Do miasta mnie nie ciągnie.

#### **W mieście Pan bywa?**

Tak, jak maszyna się zepsuje, to po części trzeba pojechać. Po zakupy spożywcze, po pampersy. Średnio raz w tygodniu. Na zakupy i do lekarzy wolimy jeździć do Suwałk. Do Augustowa jeździmy w sprawach urzędowych, bo tam jest nasze Starostwo Powiatowe.

#### **Jak spędza Pan wolny czas?**

Na ciągniku (śmiech).

#### **Dziękujemy za rozmowę**

Dziękuję

Rozmawiali: Elżbieta Perkowska  
i Marek Barszczewski  
Fot. Elżbieta Perkowska



## Martwe drewno (cz. III)

# Mszaki, grzyby i śluzowce

Anna Krzysztofiak

Patrząc na obumierające lub martwe już drzewa, widzimy przede wszystkim porastające je mchy i wątrobowce oraz owocniki różnych grzybów. Kto był kiedyś harcerzem, pamięta zasadę, że mech porasta drzewa od strony północnej. Trzeba jednak zaznaczyć, że zasada ta sprawdza się tylko na naszej półkuli, a mech wybiera zwykle miejsca zacienione, więc w mrocznych ostępach będzie porastał pień dookoła, bez wyraźnej różnicy co do kierunków świata.

Pnie drzew stanowią doskonałe podłoże dla rozwoju wielu organizmów. Dla niektórych mchów są po prostu przedłużeniem gleby, która z jakiejś przyczyny zaczyna się wznosić ku górze. Stąd u podstawy pni spotykamy takie mchy, które równie chętnie rosną na glebie, jak np. rokitnik pospolity, płaszczeciec ząbkowany czy rokit cyprysowaty. Na większych wysokościach osiedlają się mchy spotykane również na skałach, jak np. różne gatunki szurpka, krótkosza czy nastroszka. Mchy te odznaczają się niewielkimi rozmiarami, zwartym pokrojem i większą odpornością na okresowe przesuszenie.

Niektóre mchy preferują zmurszałe drewno, które łatwiej jest przeniknąć ich delikatnym chwytnikom. Zmurszałe kłody często porastają różne gatunki czubka, sanionia haczykowata, łuskolist rozesłany czy widłoząb miotłowy. Na zmurszałym konarze w jednym z ściśle chronionych obszarów parku odkryto kilka lat temu bardzo rzadki w Polsce gatunek mchu – widłoząb zielony, umieszczony w II Załączniku Dyrektywy Siedliskowej. Wprawdzie mszaki nie mają znaczącego udziału w bezpośrednim rozkładzie martwego drewna, jednak ich zwarty kożuch pokrywający butwiejące kłody utrzymuje zwiększoną wilgotność, co sprzyja rozwojowi grzybów i innych mikroorganizmów rozkładających drewno.

Wędrując wzrokiem od podstawy pnia drzewa ku jego koronie, widzimy coraz mniej mszaków, częściej natomiast występują tu porosty. Pomiedzy tymi dwiema grupami organizmów trwa odwieczna, choć cicha i niedostrzegalna gołym okiem, walka. Mchy i wątrobowce wypierają porosty, wypychając je coraz wyżej. Przegrywają dopiero w górnej części pnia, gdzie panują większe naświetlenie i mniejsza

wilgotność powietrza, niekorzystna dla mszaków, ale do zaakceptowania przez porosty. Uważni czytelnicy kwartalnika „Wigry” pamiętają zapewne, że porosty są grzybami, tyle że specyficznymi, nazywamy je grzybami lichenizowanymi.

Zarówno mszaki, jak i porosty nie penetrują głębszych warstw kory – ich krótkie chwytniki zagłębiają się w niej tylko na tyle, by organizmy te mogły się utrzymać na powierzchni drzewa. Inaczej przedstawia się sprawa właściwych grzybów. To, co widzimy na powierzchni drzew, to tylko owocniki, stanowiące niewielki procent całej masy grzyba. Reszta, w postaci grzybni, pozostaje dla nas niewidoczna, chyba, że odpadnie większy fragment kory. Wtedy np. możemy zauważyć splątana masę długich, błyszczących, czarnych sznurów – grzybnię opieńki miodowej, która przerasta drewno. Podobno największym pojedynczym organizmem żyjącym współcześnie na Ziemi jest właśnie grzyb – osobnik opieńki ciemnej, który w Górach Błękitnych (Ameryka Północna) rozrósł się na przestrzeni prawie 9 km<sup>2</sup>, a jego wiek szacuje się na około 8



Sterczący z ziemi martwy konar jest szybko opanowywany przez mchy.



Mchy prowadzą z porostami ciągłą walkę o przestrzeń.





Gigantyczny owocnik pniarka obrzeżonego.



Żółciak siarkowy jest jednym z łatwiej rozpoznawalnych grzybów.



Świecznica rozgałęziona zachwyca swoją delikatną konstrukcją.



Zarodnie śluzowców mogą być inspiracją dla projektantów.



Piesterzenica infułowata uważana jest w Polsce za gatunek trujący.

tysięcy lat! Oczywiście główną jego masę stanowi grzybnia.

Chore i obumierające drzewa łatwiej ulegają infekcjom grzybowym. Nieraz pewnie widzieliście w lesie stare drzewa porośnięte licznymi hubami. Niektóre z nich osiągnęły imponujące rozmiary – nad Kamionką znaleźliśmy kilka lat temu hubę, której zewnętrzny brzeg miał prawie 2 m długości! Można było na niej usiąść jak na wygodnym fotelu. Zdecydowana większość hub osiąga jednak niewielkie rozmiary, może być za to bardzo ładnie ubarwiona. Jednym z bardziej znanych grzybów pasożytniczych, pewnie ze względu na wielkość i charakterystyczne, żółte owocniki, jest żółciak siarkowy. Jego młode owocniki są jadalne, choć muszę przyznać, że nigdy nie odważyłam się wypróbować ich w swojej kuchni.

To, co my, biolodzy, postrzegamy jako naturalny bieg rzeczy – grzyby atakują żywe drzewa, przerastają jego tkanki i powoli doprowadzają je do śmierci, dla leśników stanowi poważny problem, osłabia bowiem wartość produkowanego przez nich surowca drzewnego. Według terminologii leśnej istnieją różne typy zgnilizny, spowodowanej przez grzyby: zgnilizna szara, inaczej miękka – drewno pęka na drobne pryzmatyczne kosteczki, uszkodzeniu ulegają tylko powierzchniowe warstwy drewna, a odpowiedzialne za to są głównie grzyby workowe; zgnilizna brązowa – w drewnie pozostaje w większości nierozłożona,

bezpостaciowa, brunatna lignina, potem drewno pęka na pryzmatyczne kosteczki, by ostatecznie rozpaść się na proszek; zgnilizna biała – następuje jednoczesny rozkład i celulozy i ligniny, ponieważ jednak tej pierwszej jest w drewnie znacznie więcej, po pewnym czasie pozostaje głównie nierozłożona jeszcze biała celuloza, stąd jasny kolor drewna.

Oprócz grzybów pasożytniczych (inaczej patogenicznych), których przykładem może być opieńka lub huba, na drzewach spotykamy też grzyby saprotroficzne. Jednym z ładniejszych grzybów spotykanych na martwym drewnie w naszym parku jest świecznica rozgałęziona, wyglądająca jak kremowy, lądowy koralowiec. W Polsce jest grzybem rzadko występującym, stąd umieszczono ją w „Czerwonej Księdze Grzybów”. Możemy też u nas spotkać grzyba przypominającego wyglądem inny organizm wodny – mszywiola. Chodzi o czarnoporka poduszeczkowatego, którego owocniki widzimy na martwych gałązkach leszczyny i dębów. To również gatunek z „Czerwonej Księgi”. Uważam jednak, że najbardziej godnym uwagi grzybem porastającym martwe drewno w naszych lasach jest piesterzenica infułowata, której osobniki przybierają skomplikowane, czasem fantastyczne kształty. W Polsce piesterzenice uważane są za trujące, jednak u naszych litew-

skich sąsiadów są zbierane i, po odpowiedniej obróbce, zjadane.

O ile wypatrzenie mszaków czy grzybów porastających rozkładające się kłody nie sprawia trudności, to odszukanie trzeciej grupy organizmów – śluzowców – wymaga dużej spostrzegawczości. Ponieważ wcześniej już kilkakrotnie pisaliśmy w „Wigrach” o tych ciekawych mieszkańcach naszych ekosystemów, tutaj poświęcę im nieco mniej uwagi. W początkowej fazie śluzowiec występuje w postaci śluzni – przemieszczającej się wolno galaretowatej masy, którą trudno jest zakwalifikować do konkretnego gatunku. Kiedy jednak zaczyna wytwarzać zarodnie, przekonujemy się o niezwykle bogactwie form, jakimi obdarowała je Matka Natura. Mogłyby z powodzeniem służyć jako inspiracja dla projektantów sprzętów użytkowych czy biżuterii. Najciekawsze gatunki śluzowców spotykamy na częściowo już rozłożonych kłodach drzew liściastych. Znajdują tam odpowiednie warunki do rozmnażania: miękkie podłoże, wysoką wilgotność i cieniste zakamarki, w których mogą się w pełni uformować i dojrzeć ich zarodnie.

(Fot. M. Romański, L. Krzysztofiak, A. Krzysztofiak)

## GALERIA



Otwarcie parkowej wylęgarni ryb w Tartaku po gruntownej modernizacji w roku 1999. Wstęgę przecina dyrektor WPN-u Zdzisław Szkiruć. Na lewo: Maciej Kamiński - z-ca dyrektora WPN-u, Beata Ordonowska - starosta suwalski, Michał Osewski - konserwator O.O. Wigry, Krzysztof Bulkowski - st. strażnik O.O. Wigry, Zdzisław Zaborowski - leśniczy WPN-u, prof. Stanisław Niewolak - Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.



Dzień Ziemi w WPN-ie, maj 2004 roku. Ogłoszenie wyników konkursu plastycznego. Od lewej: Andrzej Strumiłło – artysta, z-ca przewodniczącego Rady Naukowej WPN-u i Zdzisław Szkiruć – dyrektor parku.